№ 47 — Rocznik XIV. Środa, 28 lutego 1872.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi ś. Marcin No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów:)
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłómaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny by frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie niemieckiem 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcy 28 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajencyi za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będ

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street. Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą pp. Havas, Lafittte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht. Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: S. Bajoński, — w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobny abonament. Prenumerata dla abonentów miejscowych wynosi 1 tal., dla zamiejscowych zaś (w granicach państwa pruskiego) 1 tal. 10 sgr. Abonenci zamiejscowi zechcą prenumeratę wprost do ekspedycyi Dziennika nadesłać, gdyż król. urzędy pocztowe prenumeraty na jeden miesiąc nie przyjmują.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 27 lutego.

Dziennik pragski Bohemia i wiedeńska Presse udzielają czytelnikom swoim na pół tajemniczych, na pół groźnych wiadomości o przymierzu Rosyi z Turcyą, które zostało nawet podobno ujęte w formę paragrafów i wprawi niebawem w zadziwienie zarówno sprzymierzeńców jak poddanych obu tych państw. Wczoraj zapisaliśmy na tém miejscu wiadomość o znacząco przyjaźném przyjęciu posła austryackiego w Stambule, gdyby zatém tak wczorajsze jak dzisiejsze wiadomości polegały na bardziéj trwałéj podwalinie aniżeli proste przypuszczenia, któremi austryackie gazety od roku już bawią swoich czytelników, to na widnokręgu politycznym pojawiłyby się znowu napełnione burzami chmury.

O misyi jenerała hr. Lewaszewa, naczelnika III. wydziału kancelaryi cesarskiéj w Petersburgu, mającéj na celu porozumienie się z bawiącą w Paryżu naszą emigracyą, ponawiają się znowu pogłoski i zdają się nadawać téj sprawie pewną cechę prawdy. Nie znamy bliżéj ani instrukcyi jenerała, ani jego kroków, któreby mógł przedsiębrać i dla tego podajemy tylko gołosłowną wiadomość bez wszelkich z naszéj strony komentarzy.

Pewniejsze nierównie są pogłoski, że ministerstwo wiedeńskie co raz to wyraźniéj zdradza centralistyczne zachcianki, w obec zatém tego nowego kierunku słabą tylko można mieć nadzieję, aby sprawa rezolucyi galicyjskiéj była raz przecie stanowczo załatwioną. Podług korespondenta wiedeńskiego do Kraju rząd nosi się nawet z myślą dania Galicyi nowego namiestnika w osobie jednego z jenerałów staréj szkoły.

Z Pragi donoszą, że sejm będzie rozwiązanym na początku marca a nowe wybory, które miały mieć miejsce po Wielkiejnocy, będą bezzwłocznie rozpisane. Stronnictwo wierno-konstytucyjne zapowiada, iż rozwinie całą energią, aby zwyciężyć w kuryi wielkich posiadłości i zapewnić sobie większość na przyszłym czeskim sejmie. Tak tedy dzięki nieustającym knowaniom stronnictwa niemiecko wierno-konstytucyjnego stan rzeczy znowu wikłać się zaczyna a biorąca znowu górę niepewność może się tylko porównać ze stosunkami w Rzymie. Podług Italia Nuova stronnictwo rewolucyjne z kardynałami de Angelis i Asquini na czele stara się nakłonić Papieża do opuszczenia Rzymu, dowodząc, iż dobrowolna niewola na Watykanie nie robi już wrażenia i że dalszy pobyt w Rzymie byłby tylko potwierdzeniem spełnionych faktów. Natomiast kardynałowie Antonelli i Patrici są wbrew przeciwnego zdania i starają się zatrzymać koniecznie Ojca św. w Rzymie, dowodząc, iż po jego wyjeździe rewolucyjna fala spłucze w odmęt ostatki kościelnéj potęgi.

Memorial Dipl. zaprzecza, jakoby nominacya admirała de la Roncière le Nourry na posła francuzkiego przy dworze włoskim miała być zapewnioną, ultramontanie jednak francuzcy z góry już protestują i podali petycyą, aby rząd nie posyłał zupełnie ambasadora do Rzymu. — Nowy dziennik L'Etoile wydawany w Paryżu pod dawną redakcyą Gaulois został na rozkaz Thiersa zaraz w drugim dniu żywota zawieszony. Uciekanie się podobne rządu republikańskiego pod opiekę surowych praw prasowych, nie jest wprawdzie zgodne z zasadą téj formy rządu, lecz nader pożyteczne ze względu na nieumiarkowane zapędy, cechujące paryskie dziennikarstwo.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył sekretarzowi sądu powiatowego Donath w Bydgoszczy nadać tytuł radzcy kancelaryi.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Toruń, 26 lutego.
(Sejmik gospodarski w Toruniu).

Z telegramu, jaki Wam przed paru godzinami wysłałem, wiecie już, iż piąty ten z kolei sejmik gospodarski o godzinie trzy kwadranse na pierwszą zagajonym został. Odbywa się on, podobnie jak w poprzednich latach w Artushof, w dość obszernéj sali, w któréj rozwieszone są zielone festony i girlandy, oraz wstęgi w kolorach pruskich, świadczące, iż niedawno tu miał miejsce jakiś jubelfest niemiecki. Nad wzniesieniem, na którém stoi stół prezydyalny, jak również na ścianie [illegible], biusty gipsowe cesarza Wilhelma, jego małżonki oraz następcy tronu z żoną. Obok stołu prezydyalnego trybuna dla mowców i referentów. Tuż obok niéj stoły dla sprawozdawców dziennikarskich. O godzinie dwunastéj zaczęła się napełniać sala. Pomiędzy zebranymi widzimy kilku księży, kilku mieszczan i włościan, a reszta obywateli wiejskich, pomiędzy którymi spotykamy przedewszystkiém tych, którzy tak dobrze zasłużyli się tutejszemu społeczeństwu swą niezmordowaną pracą, a którzy mimo wieku zawsze spieszą tam, gdzie tylko sprawa publiczna jest lub ma być dotykaną i roztrząsaną. Obok nich liczny zastęp młodzieży, który daje rękojmią, iż prace społeczne, prowadzone tu z taką wytrwałością, gdy starszych nie stanie, przerwanemi nie będą; owszem, że te młode siły wezmą je w swe ręce i daléj z energią prowadzić będą. — O wyżéj wzmiankowanéj godzinie p. dyrektor Donimirski, wszedłszy na trybunę, zagaił sejmik przemówieniem następującém:

„Po dwulelniéj przerwie witam Was dzisiaj na piątym sejmiku naszym. W roku zeszłym nie mogłem Was zaprosić na to doroczne nasze zebranie, bo w skutek stanu oblężenia nie uzyskałem pozwolenia od władzy wojskowéj, a zresztą umysły wszystkich były tak zajęte wypadkami wojennemi, że nie pozwoliły spodziewać się licznego udziału w pracach sejmowych. — Z nieznanych sporów dynastycznych zrobiła się wielka wojna narodowa między Niemcami a Francyą, okazało się, że cezaryzm w drugiem tém państwie nie miał podstawy w narodzie, dla tego tak prędki jego upadek. Wojna wypadła pomyślnie dla Niemiec i przyczyniła się do zjednoczenia całego narodu. — W pracach pokojowych bierze górę stronnictwo centralistów i Austrya na nieszczęście naśladuje te zasady, mając różne narody przeważnie słowiańskie w swojém państwie; ale chciwość rządzenia Niemców i Węgrów, pomimo że są w mniejszości, doprowadziła do takiego zamięszania, że żaden stały rząd tam wyrobić się nie może, chociaż rzeczą jest niewątpliwą, że dla takich stósunków jest rząd federacyjny jedynie odpowiedni. — Wrażenia wszystkich tych zmian politycznych są za świeże, aby o nich nie wspomnieć, mają téż wpływ na położenie narodu naszego jak i na nasze prace społeczne. Zawsze znaczna część naszych rodaków oglądała się na Francyą i ztamtąd zbawienia się spodziewała, dziś nie ma się na co oglądać. Drudzy w tradycyjnych wspomnieniach, że dziewięć wieków nasz naród z bronią w ręku osłaniał cywilizacyą Zachodu, zawsze w broń wierzą jako ultima ratio. Dziś wielkie państwa, dziś miliony bagnetów nas bezbronnych otaczają, zatem i tych rachuba upada. — Dzieje tego wieku wprowadziły nas w położenie, które wskazuje, że na innych drogach pracować winniśmy. Dawniéj już z tego miejsca wypowiedziałem, że my w Prusach Zachodnich nie oglądamy się na obcą pomoc, trudne nasze położenie wyrobiło to przekonanie: że od nas samych tylko przyszłość nasza zależy i że własną pracą ją sobie wyrobić musimy. — Z zadowoleniem widzimy, że to przekonanie dziś szczególniéj, po ostatniéj mowie kanclerza niemieckiego każdy rodak dzieli, który jeszcze ma w sercu cokolwiek poczucia dla swéj narodowości; dowód najlepszy, że dziś tak licznie przystępują do towarzystw, mających na celu szerzenie oświaty i dobrobytu między naszym ludem. Ale i na tém polu spotykamy nie małe trudności, mamy konkurencya żywiołu nam nieprzyjaźnego, który ma rząd za sobą i z większemi zasobami przeciwko nam walczy. Dla tego nie wystarcza tu praca jednostek, trzeba skupiać wszystkie siły i zasoby, bo czém większe przeciwności, tém silniejsza i bardziéj zjednoczona praca być powinna. — Opatrzność jakby umyślnie oddaliła od nas wszystkie przyczyny zewnętrzne, prowadzące do rozdwojenia i niezgody pomiędzy nami. Wiemy, że przed stu laty niezgoda najwięcéj przyczyniła się do upadku naszego, zatém najświętszym obowiązkiem wytępić ją z pośród nas a przez cnoty i prace odrodzić społeczeństwo nasze. — Pamiętajmy, że chrześcianie prześladowani przez lat trzysta wyszli zwycięzko z katakomb, bo ich łączyła gorąca wiara, cnota i braterska miłość. — Zachowajmy naszę wiarę, łączmy się prawdziwą chrześciańską miłością a tak uszlachetniona społeczność będzie najpiękniejszym pomnikiem stuletniéj niedoli naszéj."

Tak przemówiwszy, przedstawił następnie p. dyrektor porządek dzienny i odpowiednio do takowego wezwał zebranych, aby przystąpili do wyboru przewodniczącego. Jedni powołują pana Slaskiego z Trzebcza, drudzy znów pana majora Radkiewicza z Brzeźna. Pan Slaski prosi, aby pan Radkiewicz zechciał przewodniczyć, gdyż na dwóch ważnych zebraniach z urzędu będzie zmuszonym prezydować. P. Radkiewicz zajmuje krzesło prezydyalne i powołuje na wice-prezesa p. Sczanieckiego; na sekretarzy zaś p. Sypniewskiego i p. Walerego Rutkowskiego. Tak ukonstytuowawszy biuro zaprasza delegatów Księstwa, pp. Alfonsa Moszczeńskiego i Brezę, do zajęcia miejsc obok prezydyum. P. Breza w krótkich słowach wita w imieniu Księstwa, obywateli Prus Zachodnich. Poczém prezydujący wzywa p. Rybińskiego z Dębińca do odczytania rozprawy, przez niego wypracowanéj: O wpływie machin na gospodarstwo wiejskie i na stósunki robotnika naszego. Nie podobna mi w téj chwili podać treści téj pouczającéj rozprawy, odkładając więc szczegóły do następnéj korespondencyi, na dziś to tylko wam powiem, że po odczytaniu jéj i złożeniu przez obecnych przez powstanie podziękowania p. prelegentowi, rozpoczęła się nad nią dyskusya, w któréj zabierali głos: Emil Czarliński, dr. A. Donimirski, Ed. Dominirski, Ludwik Slaski, Ign. Łyskowski, Sczaniecki, Danielewski, oraz Piotrzykowski włościanin. Dotykano głównie w dyskusyi znaczenia machin w gospodarstwie, daléj pracy, kapitału, wzajemnego ich stósunku i oddziaływania na siebie i wreszcie stanu robotników po wsiach. Piotrzykowski domagał się, by sejmik pomyślał o wyznaczeniu wędrownego nauczyciela, któryby chodząc z miejsca na miejsce pouczał o sposobach uprawy roli i w ogóle prowadzenia gospodarstwa. Przewodniczący objaśnił go, iż przedmiot ten nie może być obecnie roztrząsany, lecz wówczas gdy z porządku dziennego przyjdzie nań koléj. Instytucya ta widocznie jest potrzebną, skoro sami włościanie o nią się dopominają. Po zamknięciu dyskusyi nad rozprawą i głosowaniu nad wnioskami, o których wam w następnéj korespondencyi napiszę, wchodzi na mównicę p. dr. Trzcinski z Kujaw i odczytuje rozprawę: O przyczynach wychodztwa ludu naszego do Ameryki. Następnie posiedzenie na dwie godziny zawieszono. Korzystam z tego czasu, aby dziś jeszcze wam choć pare słów przesłać.

Warszawa, 22 lutego.
(O poborze wojskowym. — Poczty. — Szkoły. — Hrabia Berg w chęci bawienia się. — Ciechocinek. —Bójka na pruskiéj ziemi.)

Jak się tu rząd pastwi — znęca nad nami — a jak zbogaca swe szkatuły? niech ten maleńki szkic da Wam wyobrażenie, w jaki sposób biorą naszych synów w swoje szeregi. Czytaliście niezbyt dawno w gazetach, że ma być wziętych do wojska 6 z tysiąca. Owoż w dniach 15 odbyła się ta smutna operacya w styczniu r. b. Ponieważ nas oszukują na każdym kroku — a więc pozornie trzeba okazać wszelką sprawiedliwość. Najpierw wójci gmin ciągną numera, podług tych wprowadzają popisowych, i ci ciągną, tylko zamiast 6 z tysiąca wypadło podobno od 8 do 10; obok tego ciągną na rezerwistów. Lud to nazywa wielkie i małe ciągnienie, — na powiat nadsyłają z Warszawy biletów wykupnych 15, każdy na rbl. s. 400, ponieważ do wykupu staje 24 lub 30, więc resztę wysyłają do Warszawy. Dziwne losy! tymi pozostałymi zawsze są synowie bogatych ojców, tam już nie 400 ale 800 i 1000 r. s. płacą. Czterysta rublowe wykupy już tylko w tym roku istniały, przyczyna do odgadnięcia łatwa —

Teatr polski w Poznaniu.

Przeglądając stós afiszów drukowanych od otworzenia bieżącego kursu teatralnego, spotykamy na znacznie większéj ich części wyrazy „po raz pierwszy". Dowodzi to, że znaczna ilość sztuk była na nowo przygotowywaną, że składające je role musiały być na nowo rozdzielane, wyuczane i próbowane. Sztuki te nie były wprawdzie nowością jako taką, pojedyńcze role bywały prawdopodobnie grywane dawniéj przez pewną przynajmniéj część tych samych artystów. — Ktokolwiek jednak obznajmiony jest z manipulacyą reżyseryi i kompletowaniem repertoaru, mającego się wykonywać za pomocą nowo zorganizowanych i nieznających się dotąd sił artystycznych, ten przyzna chętnie, że teatr nasz dokonał rzeczy niesłychanéj i że to, co jest, w porównaniu z istniejącemi warunkami zasługuje na wszelkie uznanie.

Nie ma nic łatwiejszego a zarazem bardziéj małodusznego, jak bezwzględność. Porównywanie wielkich scen z naszą wymaga porównania odnośnych warunków bytu; utyskiwania zaś niektórych widzów i łatwe często uwagi, iż ta lub owa rola nie była należycie pojętą lub oddaną, dowodzą braku zastanowienia się nad tą ważną okolicznością, iż artysta wielkiéj sceny, dostający dwie lub trzy nowe role na cały kurs i grający je kilkadziesiąt razy z kolei po długich przygotowaniach i rozlicznych próbach, wykonywać je musi biegléj i rozumniéj aniżeli aktor, który tyluż nowych ról uczyć się musi na tydzień a gra je tylko dwa lub trzy razy podczas 8 miesięcznego kursu. Od tamtego wymaga się ścisłego przestrzegania zasad sztuki, zastósowania się do scenicznéj psychologii w dźwięku mowy i plastyce podług reguł estetycznéj mimiki — od tego zaś tylko uszanowania myśli autora, zastósowania się do ogólnéj sytuacyi i elementarnéj harmonii.

W obec pierwszego prawem i obowiązkiem krytyka jest surowość, w obec drugiego względność. Pierwszego się karci, drugiego napomina i uczy, uczy tém troskliwiéj, im chętniéj artysta przyjmuje uwagi i im widoczniejsze robi postępy.

Łatwiéj jest być surowym niż względnym. Dla tego téż stanowisko nasze w obec poznańskiéj sceny nie jest bynajmniéj przyjemne, a o tyle tylko znośne, iż nabywamy przekonania, że uwagi nasze do umysłu niektórych artystów znalazły łatwy i chętny przystęp, jak tego dowodzi ostatnie przedstawienie tragedii Szylera „Don Carlos."

Nie mamy bynajmniéj zamiaru rozwodzić się z pochwałami dla gry występujących tego wieczora artystów, z przyjemnością jednak przyznamy, że główne role stanęły niemal na równi z tém, czego u nas wymagać można.

P. Wolańska (Elżbieta) musi być przedewszystkiém wyszczególnioną, gra jéj bowiem była widocznie pilnie obmyśloną, a więc rozumną. Sytuacye, w których się królowa znajduje, walka tocząca się nieustannie na wewnątrz między kategorycznie sprzecznemi uczuciami, tamowanie wydzierającéj się na zewnątrz miłości dla pasierba, odbywające się za pośrednictwem nie ubłaganego poczucia obowiązku w obec męża, ten prąd gorącéj natury, ścierającéj się na każdym kroku z hamulcem zimnéj dworskiéj etykiety, potrzebują do uwydatnienia tylu delikatnych odcieni, tylu misternych efektów akcyi i tak stopniowanego w rozmaitych kierunkach cieniowania głosu, że do wypełnienia choćby części tak skomplikowanych warunków potrzeba zaiste wyższego talentu, którego p. W. dała tym razem żywe dowody. O talencie p. W. nie wątpiliśmy nigdy; wytykane jéj ostatniemi czasy puszczanie niektórych szczegółów i wadliwe używanie głosu pochodziły zdaniem naszém z ułomnego kierunku lub nie kompetentnych rad. Tym jednak razem usunięcie tych dwóch błędów sprawiły nam istotną przyjemność.

Nie będziemy kolejno przechodzić wszystkich ustępów, które p. W. nader trafnie wyzyskiwała, a podnosiemy tylko jéj dwie sceny z Pozą i don Carlosem w ogrodzie, przedewszystkiém zaś trudną scenę z zazdrosnym mężem. Odparłszy z godnością uczciwéj kobiety niegodne podejrzenia Filipa, Elżbieta odchodzi prawdziwie po królewsku. Lecz jak wszystko ma swój kres, tak i tu nadludzkiemi wysileniami wyczerpana siła ducha ulega — królowa drży i pada. Cała ta scena, ten dreszcz i zemdlenie oddane były przez p. W. z całą grozą prawdy — powiedzmy szczerze, — artystycznie.

Wspaniale piękna postać księżnéj Eboli znalazła godną siebie przedstawicielkę w p. Szymańskiéj. Oddając jéj zasłużone pochwały dotyczące całości stósownie nastrojonéj gry, życzylibyśmy sobie widzieć więcéj mimiki i więcéj żywotnego ognia w scenie gabinetowéj z don Carlosem, która wypadła zbyt miękko. Eboli, ryzykując się na krok tak śmiałéj schadzki miłosnéj, musiała się znajdować w niezwykłém podniesieniu temperamentu; nastrój zaś taki w kodeksie dramatycznym sięga wyższéj nierównie skali aniżeli ta do któréj dochodziła gra pani S. Nie godzimy się również na stopień akcyi wykonanéj w scenie, kiedy wypadła z łaski księżna opuszcza dwór. Zatrzymanie się w raptownym biegu do drzwi, zwrot naprzód sceny dla uklęknięcia i równie szybkie wyjście było zupełnie nienaturalne. Czyż to efekt? Efektami się nie gardzi, ale wówczas, kiedy wyrażają myśl lub odpowiednie sytuacyi uczucie — ten był nie na miejscu. Gniew, oburzenie, itp. uczucia nie znoszą tak silnéj interrupcyi; jeżeli zaś upadek ten miał mieć koniecznie miejsce, to nie należało przynajmniéj łamać linii pierwotnego ruchu.

Nie tylko trudne ale nadzwyczaj powikłane zadanie miał do rozwiązania p. Wolański (don Carlos), tém więc większa jego zasługa, że wywiązał się bez robienia ważniejszych usterek. Tak wrażliwe i na rozpostartych skrzydłach bezwzględnéj namiętności noszone charaktery, jakim Szyller opatrzył swego bohatera, niezmiernie trudno popularyzują się na scenie. Najmniejsza przesada, małoznaczne nawet odstąpienie od wyrównywania gry zastósowywanéj do rozwoju wyrastającéj w miarę napotkanych trudności zapamiętałości, wikła grającego w coraz to silniéj drażniące fałszywe tony, których p. W. starannie unikał. Szczegółowéj polemiki przeprowadzać nie podobna, całość była zadowalniająca.

Pan Cezar (Poza) w grze swojéj przedstawił mięszaninę rozumnie obmyślanych scen i miernych zupełnie ustępów. Sceny z królową szły gładko i prawidłowo. Dykcya była poprawną, ruchy szlachetne, postawa dobrze przybrana, głos miarowy i stósownie falujący, przepisy dworskiéj etykiety nie były nawet pominięte. Przyszły jednak sceny z Carlosem, w których p. C. nie przekonywał lecz deklamował, nie polemizował i wpływał na chorego duchowo przyjaciela lecz gawędził. Spokój opuścił ruchy, ręce wykonywały owe wahadłowe poruszenia, na rubaszność których zwracaliśmy już jego uwagę. Przyszła nareszcie wielka i treścią głęboka rozmowa z zrozpaczonym królem; tutaj charakter Pozy utonął tak głęboko, że nurtować za nim nawet nie będziemy. Gra tedy p. C. była wielce nierówną. Przytoczone powyżéj i uznane przez nas za bardzo dobre sceny dowodzą, że p. C. jest artystą myślącym i inteligentnym, że ma przyszłość przed sobą, z drugiéj zaś strony wykazują, że tenże pan C. nie ma jeszcze dość siły, aby wybitniejsze typy oddawać jednolicie, i że potrzebuje tylko więcéj czasu do studyów przygotowawczych, aby siłę tę wyrobić lub zastąpić ją tymczasowo gruntowném wystudyowaniem całości. Zachęcamy usilnie p. C. do wytrwałéj pracy — istnieniu bowiem godnego jéj materyału przeczyć nie możemy. —

Godną uznania była usilna i pełna umiarkowania gra p. Konarskiego (Król Filip). Pan Kwieciński objął na prędce w zastępstwie p. Dobrzańskiego rolę Alby, która nie należy do jego fachu, nic więc dziwnego, że charakterystyka tego wstrętnego typu nie była należycie uwydatnioną.

Ostatni wieczór teatralny wypełniony był przedstawieniem interesującego obrazu dramatycznego Pan Prezydent miasta Krakowa w kłopotach przez J. Narzymskiego. Utwór ten znanego pochlebnie autora Epidemii potrzebuje nader biegłéj gry i odpowiedniéj wystawy, aby rozpierzchłe nieco ogniwa spoić w jednolity łańcuch trafnéj charakterystyki krakowskiego mieszczaństwa podczas kościuszkowskiego powstania. — Sytuacye nie były przygotowane, role nie były wyuczone — całość zatém wypadła blado.

Zastrzegamy sobie obszerniejsze sprawozdanie do następnego przedstawienia.

ilość wielka wykupujących się. Włościanie, pomimo że nie są Krezusami, chętnie wykupują swe dzieci. Ci co są zupełnie biedni, emigrują z kraju, z gmin nadgranicznych po kilku i kilkanastu wywędrowało. Na rok przyszły tylko 1000 rublowe bilety wykupne będą, a do jakiéj właściwie wysokości dojdą, to trudno przewidzieć. Z tego możecie wnioskować, jak urzędnicy moskiewscy u nas się bogacą. —

Rząd u nas choruje na reformy poczt, — celem ich obedrzeć nas, utrudnić komunikacyą listów — pieniędzy. O dawnych zmianach wiecie — z nowym rokiem przybyły rozporządzenia: żeby listy adresować po moskiewsku, kto tego nie dopełni, list ma być skonfiskowany. Na ucho Wam powiem, że tego nigdzie nie zrobili, dotąd tylko — bo jakoś wszyscy pomimo gróźb adresują po polsku, dopisują sami na pocztach ruskie adresa. Obok tego są druki wielkości ¼ listowego papieru, i te mają się używać do korespondencyi otwartéj. — Taki list płaci się 2 gr. porto od niego 10 gr. w Austryi biorą za niego grosz tylko. Rękojmi w przesyłce pieniędzy nie ma także. Kradną duże posyłki i małe, każdy ryzykuje swoje pieniądze. Świeży na to przykład — następujący: jadąc z Aleksandrowa do Włocławka, byłem naocznym świadkiem rozpaczliwego płaczu kobiety już nie młodéj, któréj syn przysłał z Ameryki 40 talarów, które do Aleksandrowa doszły. Owa staruszka zgłasza się z listem od syna, który zapytuje czy odebrano pieniądze? odpowiadają jéj, że pieniądze już dawno odebrano, a na dowód pokazują jéj podpis krzyżami w książce sznurowej — Radziliśmy biednéj staruszce aby się do Warszawy odniosła z użaleniem w tym względzie.

Szkoły nasze są w opłakanym stanie. — Patapow, który objął posadę Wiłujewa, zapowiedział w klasach, że nie wolno pod karą kontrybucyi mieć uczniom żadnéj choćby pomocniczéj polskiéj książki, — a który z 7éj klasy nie będzie umiał po moskiewsku, z dobrém zachowaniem akcentu, nie dostanie patentu. — Albo te zmiany szkół z realnych na filologiczne i znów na odwrót — czy to nie oczywista chęć krzywienia młodych umysłów? —

Wejdźmy do elementarnych szkółek — to obraz nędzy i rozpaczy. Nauczyciel ciemny, umiejący ledwie czytać po polsku i po moskiewsku, nędznie opłacony, bo 150 rubli na rok, mieszkanie najczęściéj wilgotne, zimne, tak że w wielu miejscach dzieci odziębiają ręce i nogi. Z tychże szkółek księży usunął rząd, którzy wykładali religią. Otóż to maleńkie gronku ludzi przyszłych pozostaje 8 godzin z człowiekiem o ciasnéj głowie, często niemoralnych obyczajów.

Takie ośmiogodzinne trzymanie dzieci w zaduchu musi na organizm zabójczo wpływać. — Ten system w całéj Kongresówce wprowadzony.

Takich to 30 nauczycieli Witte przed paru miesiącami wezwał do Siennicy, tam im wykładał, jak mają uczyć dzieci po moskiewsku — i tylko po moskiewsku, dla tego, że tym językiem mówi gosudar, dobroczyńca narodu. Trzymali ich tam 2 tygodnie, płacili po 40 groszy dziennie — obok tego kazali skakać po linie, przesadzać rowy i drążki; ci ludzie nie mieli wyobrażenia o gimnastyce, nic téż dziwnego, że kozłów naprzewracali bez liku. Cywilizator wschodni śmiał się z tego do rozpuku. Te lekcye odbyły się dla tego, że obowiązkowy wykład téj nauki zalecony został szkołom elementarnym. Na zapytanie, czy i dzieby le nóg nie podnosiły.

Jak Warszawa zachowała się w téj smutnéj rocznicy — wiecie. Ja wam świeży fakt dodaję, że hrabia Berg jest w zapale bawienia się. Ponieważ zabawy nie mają powodzenia, przeto wydał bal u siebie — i tu zawodu doznał; bo ci tylko się zebrali, co musieli i jego dwór. Do tych hrabia podchodził i każdemu raczył powiedzieć, że będzie u niego z wizytą. Obok tego kazał sporządzić listę obywateli i bogatszych rzemieślników, jak Rentel, Romanowski i t. p. i uwiadomić, że namiestnik chce się bawić w ich domach.

Ciechocinek przeszedł na własność prywatną. Na czele akcyonaryuszów stoją: bankier Bloch, hr. Berg i kilku lekarzy naszych. Oby tylko nabywcy troskliwszą administracyą urządzili — bo dawnéj dużo — bardzo dużo można zarzucić.

Przed paru tygodniami we wsi Sędzin w Kujawach, leżącéj nad granicą, szedł włościanin z Prus, mając przy sobie pudełko cygar. Spotyka go obwieszczyk. Witają się, gawędzą, włościanin traktuje obwieszczyka cygarem. Rzecz się dzieje na saméj granicy. — Wtém nadjeżdża oficer Kadoff. Włościanin spostrzegłszy to, ucieka do Prus, żołnierz dopędza go i rani bagnetem. — Oficer nie zabrania mordować go, ale sam dopędza i na ziemi pruskiéj płazuje pałaszem na wpół nieżywego. Dopiero włościanie pruscy zbiegli się na krzyk mordowanego i rabusiów odpędzili kijami.

Takiemi czynami odznacza się straż graniczna cesarza Wszech Rosyi.

Jaki rezultat téj sprawy nastąpi, może wam doniosę. Obecnie śledztwo się toczy.

Nadmieniam, że Lwoski, okrużny z Aleksandrowa, broni tych nadużyć, które na każdym kroku popełnia straż graniczna.

Kraków, 24 lutego.

(Powody milczenia. — Pertraktacye wiedeńskie i zapatrywania ogólne. — Utylitaryści w kłopocie. — Wynalazek Kraju. — Słowo i sława. — Nowa koléj i jéj zarząd. — O składce.)

Milczałem długo przez litość nad czytelnikami waszymi, których historya wiedeńskich turniejów naszéj delegacyi pewno i męczy i smuci. Męczy, bo jest zabijąco nudna, smuci, bo jest upokarzająca.

Zresztą o świetnych pracach subkomitetu, o świetniejszych jeszcze wydziału konstytucyjnego, zdaje wam daleko lepiéj odemnie sprawę mój wiedeński kolega, z którym zresztą prawie zawsze się zgadzam.

Wiecie więc, jak tam reprezentacya pięciomilionowego kraju odbiera upokorzenie za upokorzeniem, jak z rezolucyi zeszliśmy do elaboratu, jak przed elaboratem postawiono prawo o bezpośrednich wyborach z potrzeby, jak potém sprawozdawca. Brestel ironicznie dowodził, że ten elaborat to tylko gałganek błyszczący dany wrzeszczącemu dzieciakowi, żeby raz było cicho; że nareszcie, by sobie nie psuć spokoju można dać te gałganki temu dzieciakowi, ale tylko pod warunkiem, że w swoim i swoich dzieci i wnuków i prawnuków imieniu przyrzecze, że będzie odtąd grzeczny i niczego więcéj nigdy wymagać nie będzie.

Pod wrażeniem zaś słów ks. Bismarcka, sławny minister i sławny Verwaltungsrath wszystkich przedsiębiorstw, które najmują swych akcyonaryuszów, p. dr. Giskra powrócił do punktu wyjścia i zażądał, żeby za nie świetny elaborat Polacy wprzód zapłacili głosowaniem za bezpośredniemi wyborami.

Cała ta historya wam znana, a po części przewidziana dość dawno, nie chciałem więc przytaczać tego, o czém zkąd inąd wiedzieliście.

Ale pozwólcie, że się z wami podzielę kilkoma uwagami, jakie porobiłem co do wrażenia, wywieranego na kraj przez te rokowania wiedeńskie.

Ogół nie zajmuje się prawie niemi. Gorączka rozpraw politycznych minęła. Rozprawy bez końca, denerwujące obietnice dzienników, półsłówka delegatów, bańki mydlane wiecznie puszczane o układach z ministrami, nadzieje nigdy się niesprawdzające znudziły, znużyły tak łatwą do znużenia i znudzenia społeczność naszą. Nie jesteśmy Anglikami, którzy pół wieku są w stanie z równym zapałem dopominać się jakiéjś reformy; nie mamy téż takiéj prasy, któraby umiała utrzymać interes i wzbudzić zaufanie. Jak tu wierzyć dziennikom, jak się koło nich grupować, kiedy zmieniają się jak kameleony co kwartał, i ten, co zaprenumerował dziennik zgodny z jego przekonaniem, naprzykład federalistyczném, nie jest pewien, azali w końcu kwartału nie będzie usiał krwi psuć sobie, czytając teorye niegdyś przez Ziemiałkowskiego reprezentowane.

Ogół więc jest dość obojętny, choć nie można powiedzieć, żeby ostatnie tygodnie, żeby to bezwstydne i bez granic lekceważące postępowanie centrałów nie wywołało pewnego oburzenia i nie drasnęło dumy narodowéj.

Chłodniejsi nawet nie oburzają się na myśl zerwania tych geszeftów, w których tylko upokorzenie odbieramy, i sądzę, że większość inteligencyi wolałaby nic nie otrzymać i zerwać z rajchsratem, choćby to do bezpośrednich wyborów doprowadzić miało.

Ludzie czują, że elaborat nic nie daje ani zapewnia a krępuje ręce. Więcéj zaś jeszcze drażni forma i sposób traktowania téj sprawy.

Nawet utylitaryści nasi nie wiedzą już, co robić i od czasu do czasu ustępując rzeczywistości i opinii, przypuszczają konieczność zerwania i ustąpienia delegacyi z Rady państwa. Wszystkie ich argumenta, wszystkie zapewnienia o możności wydobycia czegokolwiek od dzisiejszego Rajchsratu, rozbija pp. Brestel, Giskra, Weber lub inny szczerością swoją.

W rozpaczném położeniu nie wiedząc już, jakim argumentem zachęcić delegacyą do dalszego słuchania impertynencyi, Kraj krakowski wpadł na szczególny i rzeczywiście oryginalny pomysł. We wstępnym artykule z 20 b. m. twierdzi, że jedyną podporą ministerstwa dzisiejszego jest nasza delegacya (sic!!!) a ztąd naturalnie domyślny wniosek, że coûte que coute, zostać powinna, bo inaczéj ministerstwo to tak dla nas przyjazne upadnie...

Takie argumenta, takie krzyczące nielogiczności są najlepszszym dowodem, że utylitarna polityka targowania się z poświęceniem zasad zrobiła fiasco i że nie ma sposobu jéj bronić.

Jakkolwiek więc dla saméj rzeczy ogół zobojętniał i rezolucya nie ma już swych Abelardów jak ongi, to jednak większość mówi i myśli: „Pal ich djabeł! mają dać takie głupstwo i z takiemi zastrzeżeniami, niech robią, co chcą. Pracujmy u siebie a autonomia przyjść musi prędzéj czy późniéj.“

Niestety są to tylko słowa.... U was, w odpowiedzi na groźbę wynarodowienia posypały się pieniądze na oświatę ludu, która jest jedyną obroną przeciw praktycznemu spełnieniu téj groźby; u nas w odmowy centrałów co zrobiono? Zabazgrano papieru niemało. A jednak, w obec możliwego zerwania i idącego za tém rozwiązania sejmu, lub bezpośrednich wyborów, czyż dzienniki nie powinny były już teraz przypomnieć narodowi, żeby się wcześnie do walki gotował, a inteligencyi i ludziom dobréj woli, żeby dziś już pracowali, by zwycięztwo zapewnić?

„Róbmy u siebie!...“ ale co robiemy?... Czytelnicy wasi pamiętają pewno słuszne skargi sejmu na to, że wszystkie dyrekcye kolei żelaznych, przerzynających samą tylko Galicyą, znajdują się w Wiedniu, gdy tymczasem dyrekcye kolei węgierskich i czeskich są w Peszcie lub Pradze. Kwestya to niezmiernie ważna i dla kraju i dla Lwowa. — Tymczasem czytamy oto, że minister zezwolił grupie osób zawiązać spółkę akcyjną celem wybudowania kolei żelaznéj przez Stryj do granicy węgierskiéj, tudzież ubocznéj, ze Stryja, przez Bolechów, Doliną i Kałusz do Stanisławowa. W swoim czasie dzienniki nasze gorąco popierały to przedsięwzięcie jako czysto narodowe, i zachęcały drobne kapitały do brania w niéj udziału. Wszystko tam miało być polskie. — Jakoż imiona koncesyonaryuszów są rzeczywiście nasze bez wyjątku: ks. Poniński, dwóch ks. Lubomirskich, p. Hubicki, p. Rajski (sławny z kataru), ale mimo to siedzibą dyrekcyi ma być Wiedeń. Koléj jednak, o ile wiem, nie jest gwarantowana.

I oto, o tym fakcie donoszą dzienniki bez uwag żadnych, nie zapytawszy się tych panów, dla czego koléj czysto galicyjska nie ma mieć zarządu we Lwowie?

A jednak było to nawet obowiązkiem sumienia, bo téż same dzienniki zachęcały do podpisów, a jakąż ma kontrolę mały akcyonaryusz, jeżeli mu na walne zebranie do Wiednia dążyć trzeba?

„Róbmy u siebie?..“ Ale co się dzieje z narodową składką?... Cisza, milczenie w około... Odezwa komitetu przeszła jak sprawozdanie wydziału o sprawach gminnych, i oto Kraj, drukując projekt pana Miłkowskiego (Jeża) w tym przedmiocie, powiada otwarcie że mu daje miejsce takie samo jak owéj odezwie, a o tym przedmiocie inną razą przemówi.

O naiwni czytelnicy!... Wam się zdawało, że składka powszechna, ogólna, wielka, narodowa na oświatę ludową jest już rzeczą postanowioną, uznaną, przyjętą, że uzyskawszy zezwolenie rządowe, chodzić tylko może o jéj uorganizowanie i zawezwanie do niéj.. Myliliście się... Oto poważny dziennik z łaski tylko udziela miejsca odezwie komitetu a inną razą wypowie swe zdanie... Dotąd jednak od ukazania się projektu upłynęło dwa miesiące, w których był czas dawać rady i robić uwagi.

Obecnie inną razą (dotąd raz był rodzaju męskiego) obiecuje swe zdanie objawić. — Mnie się zdaje, że obecnie wszyscy uczciwi ludzie mogą mieć jedno tylko zdanie: „Trzeba, żeby się udało.“

Co do projektu p. Miłkowskiego, z przykrością powiedzieć muszę, że mi się wydaje niepraktycznym aż do dziwactwa. Ale o tém obszerniéj innym razem.

Lwów, 23 lutego.

(Groźby rozwiązania sejmu. — Wyjątek z listu wiedeńskiego. — P. Lasser nas kocha. — Składki „na szkoły.“ — Nasz komitet centralny. — Kmieć Dziewoński. — Towarzystwo Opieki narodowéj).

(T) Po ostatnich wypadkach w wiedeńskim Reichsracie, po tém świetném zwycięztwie systemu centralizacyjnego, tém legalnie przystrojoném pogwałceniu praw sejmów krajowych przez parlament wiedeński, słowem po uchwaleniu tak zwanego Nothwahlgesetzu, zobojętnieliśmy tak dla sprawy naszéj rezolucyi, tak jesteśmy przekonani, że wszelkie usiłowania delegacyi naszéj pozostaną bez skutku, że jeżeli obchodzą nas jeszcze wiadomości z Wiednia, to tylko o tyle, o ile z nich o rozwiązaniu sejmu naszego dowiedzieć się spodziewamy. Organa rządu wiedeńskiego zapowiadają to bardzo wyraźnie. Jeżeli układ z Polakami przeprowadzić się nie da, więc sejm lwowski będzie rozwiązany, bo rząd spodziewa się, że taki będzie skład nowego sejmu iż proponowany przez rząd rodzaj układu z Galicyą będzie mógł przyjść do skutku. Taki ma być program rządowy. Nim do jego wykonania panowie centraliści zabiorą się, będą wszelkie czynić zabiegi, aby delegacyą naszą do układu dla nich ale nie dla kraju korzystnego skłonić. Z Wiednia otrzymałem dziś list przywatny, z którego jeden ustęp wyjmuję aby wskazać jakie między delegatami naszymi obiegają pogłoski, osoba bowiem, od któréj wspomnianą wiadomość otrzymałem, w bliskich z wpływowymi członkami delegacyi naszéj zostaje stósunkach. Oto co mi między innemi piszą:

„Nie trapcie się znów zbyt mocno uchwaloną ustawą o wyborach bezpośrednich. Jest ona naruszeniem praw krajowych, ale Niemcom nie wiele pomoże, bo sposób dawniéj przez Smolkę zaprowadzony wychodzenia z Izby w razie potrzeby zdekompletowania jéj zawsze opozycya ma w ręku. Zresztą Niemcy zwyciężywszy nas w sprawie téj ustawy, nie są bynajmniéj przeciwni układowi z nami. Pana .... upewniał Unger i Demel, że wszelkie są widoki, iż teraz punkt pierwszy rezolucyi (co do prawa sejmowego orzekania o sposobie wyboru delegacyi do Rady państwa) przez komisyą przyjęty zostanie, i że tém samém Nothwahlgesetz Galicyi dotyczyć nie będzie(?) Lasser zaś taki jest teraz dla naszych czuły jak nigdy i udaje — bo lichoby mu tam wierzyło, że chce quand même, choćby z największemi ofiarami ugodę z Polakami zawrzeć. Uważaj, że mówię z „Polakami,“ bo trzeba wiedzieć, że teraz pan minister, który nie tak dawno groził nam Rusinami, który chciał nas nimi szachować, teraz niby nie zna Janowskiego i strasznie Polaków kocha....“

Jak trudném jest położenie naszéj delegacyi, niemogącéj sprostać zabiegom, wybiegom i wszelkiego rodzaju fintom menerów ciał realistycznych, pojąć łatwo, przewidzieć jednak, jaki téj walki nierównéj będzie koniec, nie sposób. Przygotowani na najgorsze, myślimy tu już na seryo o rozwiązaniu sejmu i o nowych wyborach. Bynajmniéj nas to nie straszy, ale żal nam czasu i marnowania sił na niepotrzebne walki wyborcze, bo byłoby wiele ważniejszych rzeczy w kraju do załatwienia, a przedewszystkiém należałoby się goręcéj zająć sprawą szkół, sprawą składek na te szkoły.

Nie wiem, na kim wina cięży, w czém leży przyczyna, że sprawa ta u nas prawie wcale nie postępuje. Już dwa miesiące minęły w tym roku, który miał przynieść fundusz na szkoły, a roboty ledwie rozpoczęte. Dwa miesiące stracone, a trzeba podnieść, że usposobienie w kraju jest najlepsze i że nie znajdzie uczciwego człowieka, któryby nie chciał w składce wziąć udziału, a tém mniéj, któryby się jéj sprzeciwiał. Mimo to składki prawie nie rozpoczęte. Program komitetu centralnego, który swego czasu zakomunikowałem Dziennikowi, o tyle tylko wykonany, że komitet centralny ukonstytuował się, że wydał odezwę do kraju i że utworzył się już komitet lwowski. Na tém koniec. Podobno porozpisywano listy po kraju w celu wyszukania delegatów, podobno już niektórzy członkowie komitetu centralnego ze swéj strony do składki przyczynić zobowiązali się, może i jeszcze co zrobiono, ale wszystko idzie jakoś tak flegmatycznie, tak nieglaźnie, tak wszystko robi się na chłodno, że bardzo się obawiam, iż rachuby nasze zebrania w ciągu roku choćby pół miliona guldenów zawiodą. Że usposobienie w kraju jest jak najlepsze, że klasy pracujące mianowicie gorąco myśl składek na szkoły popierają, świadczą niezliczone listy, które komitet centralny ciągle otrzymuje z zapytaniami z różnych stron: kto, kiedy i jak składki zbierać rozpocznie. Że nawet włościanie nasi w składkach tych chętnie udział biorą, świadczy list z przesyłką pieniężną, którą dziś właśnie komitet centralny od kmiecia z pod Wieliczki otrzymał. Oto pisze poczciwy Marcin Dziewoński temi słowy do komitetu:

„Aby wasze usiłowania złote wydały owoce, posyłam „na szkoły“ cały mój zasób złota, trzy czerwone złote. Szczęść Boże!“

Przysłał trzy dukaty z Matką Boską.

Takich poczciwych włościan, mianowicie tam na Mazurach, znajdzie więcéj, ale trzeba do ich serca trafić, do ich rozumu żywém przemówić słowem. Duchowieństwo nasze mianowicie żywiéj tą tak ważną sprawą niż dotąd zająćby się powinno. Puszki przedewszystkiém, puszki wszędzie ustawiajmy, przy każdéj sposobności, a śmiało i gorąco do składek zachęcajmy, i choćby absolutnie podatki nakładajmy, a kontrolę dokładną urządźmy, wreszcie panie nasze do pomocy wezwijmy, a plon obfity zbierzemy, bo jeszcze u nas dla sprawy dobréj grosz się znajdzie, byle go sprężyściéj niż dotąd zbierać chciano, jeszcze u nas ludzi poczciwych nie braknie, bo prawdą jest jeszcze u nas, że, jak Pol śpiewa:

Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły, nie źli są ludzie.

Pojutrze odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa opieki narodowéj. Ze sprawozdania wydziału za rok przeszły drukiem ogłoszonego wyjmuję tymczasem ważniejsze daty. Towarzystwo to, którego celem, jak wiadomo, jest niesienie pomocy materyalnéj i moralnéj ofiarom powstania ostatniego, mianowicie rodakom powracającym z Sybiru i z emigracyi, liczyło do 1 lutego rb. 1735 członków. Z wkładek tychże członków wpłynęło w ciągu roku do kasy Towarzystwa 6513 guldenów, całoroczny zaś dochód (z koncertów, festynów, teatrów itd. i składek) stanowi kwotę 19,156 guldenów. Podań weszło w ciągu roku 1306. Załatwiono z nich 1298, resztę odroczono lub odrzucono. Na posadach umieszczono: w biurach 17 osób, w handlach 9, w pracowniach rękodzielniczych 19, jako nauczycieli 13, przy strażach, drogach żelaznych, fabrykach, gospodarstwach wiejskich i t. d. 130 osób. Wykluczono z pod opieki za czyny niegodne osób 4, na gospodach zostawało 258, w szpitalach umieszczono chorych 29, pochowano 6, w zdrojowiskach umieszczono na kuracyi 8 osób. Zapomóg jednorazowych udzielono 317, stałych zapomóg wdowom, sierotom i kalekom 21, zaliczki dla kształcącéj się młodzieży pobierało osób 13. Majątek Towarzystwa opieki powiększył się w roku ostatnim o 3739 i wynosi obecnie 8038 guldenów.

Przytoczyłem te dane najważniejsze, żeby zaznajomić czytelników z tą dobroczynną instytucyą naszą, która najlepsze wydaje owoce i dla tego nie równie więcéj powinnaby liczyć członków, zwłaszcza że każdy i najmniejszą wkładką do wspomożenia funduszu zawsze jeszcze bardzo małego w obec ogromnéj liczby klientów i panującego między niemi ubóstwa przyczynić się może i powinien.

Berlin, 25 lutego.

(Polemika w dziennikarstwie — Harkort.)

(m.) Im bliższą jest chwila, w któréj ostatecznie rozstrzygnąć się ma los projektu do prawa o inspekcyi szkólnéj w izbie panów, tém widoczniejszym jest odwrót, do jakiego trąbią zachowawcze koła parlamentarne i zachowawcze dzienniki berlińskie. Przeciwnicy prawa o nadzorze szkólnym chronili się jeszcze pod skrzydła komisyi izby panów, która przy obradach nad wzmiankowanym projektem cośkolwiek jeszcze uratować chciała na korzyść dawniejszych zasad i tradycyi; ale w téj walce, obronie zmodyfikowanego projektu, oddającego ze zasady nadzor szkólny duchownym, wyjątkowo zaś mianowanym przez rząd inspektorom cywilnym, nie widać wiary w zwycięztwo, ale przebija się obawa, że i ten ostatni posterunek opuszczonym będzie i oddanym być może w ręce narodowoliberalnych, którzy, jedyną w téj chwili stanowiąc podporę księcia Bismarcka, niczego nie zaniedbują i nikogo nie szczędzą, ażeby tylko odnieść zwycięztwo. Któżby był sądził, że dziennikarstwo liberalne, które tak słusznie i tak wymownie dla zasad swoich żądało dawniéj względności, z takiemi jak obecnie występować będzie argumentami, że do izby panów i stronnictw zachowawczych odzywać się będzie w ten sposób: przypuszczamy i pojmujemy jeszcze zdania przeciwne, opozycyą, ale w pewnych tylko przypadkach i wtedy mogą one być tylko cierpiane; ale skoro rząd oświadczy, że to lub owo prawo potrzebném mu jest dla dobra i bezpieczeństwa państwa, wtedy ustąpić winna różnica zdań, bo wola rządu rozstrzyga wszystko. — Gdyby to jeszcze, są słowa pism liberalnych, izba panów tyle miała znaczenia, ażeby mogła znosić ministerstwo i zwolennikom swoim powierzyć teki ministeryalne, to umielibyśmy wytłumaczyć to sobie; jeżeli zaś tyle nie posiada siły i dokazać tego nie może, to niechaj się nie oburza na to, że rząd bez względu na opinią Izby panów spór tak rozstrzygnie w ten sposób, że uczuć jéj da swój wpływ i potęgę. — Jaka to konsekwencya w postępowaniu, jakie wyobrażenie o obronie zasad i jaka wreszcie piękna ilustracya do słów: siła przed prawem. I jakże się téż dziwić można takiéj Kreutz Zeitung, że po adoptowaniu powszechném takich zasad, ulegając sile i parciu przeciwnego stronnictwa mniéj zacięcie broni pierwotnie zajętego stanowiska, pozornie tylko przy dawniejszych obstaje ideach i wypowiada już otwarcie, że prawo wniesione przez rząd usunie miejscowe niedogodności, jakie dawniejszy system pociągał za sobą, bo szkoły katolickie i ich organizacya w pojedyńczych tylko częściach kraju dawały powód do obawy ze strony rządu. — Że przez te pojedyńcze części kraju — dawniejsze ziemie polskie pod zaborem pruskim zrozumieć tylko trzeba — któżby o tém wątpił; aż nazbyt bowiem jest znaném, że jeśli w jakiéj kwestyi panuje jednomyślność między dziennikarstwem niemieckiém a wszystkiemi stronnictwami parlamentarnemi — to w sprawie polskiéj, w sposobie zapatrywania się na naszą historyą, nasze położenie i żądania nasze, jednomyślność w nienawiści do wszystkiego, co jest polskie. — Jeśli mówię o nienawiści Niemców przeciwko Polakom, to wspomnieć także muszę o przyjacielu Polaków, 80 letnim dawniejszym członku izby poselskiéj Harkorcie. W tych dniach stronnictwo postępowców w dniu urodzin zgrybiałego starca wysłało telegram, przesyłając tyloletniemr koledze życzenia swoje. I posłowie polscy, jak mi mówią, nie zapomnieli o mężu, który zawsze i wszędzie głosił się przyjacielem Polski, jako obrońca praw naszych występował, i ze swéj strony wystósowali powinszowanie. — Komisyą parlamentarną koła sejmowgo na bieżący miesiąc tworzą panowie! dr. Szuman, Kantak i Łyskowski. Zastępcami są posłowie Pilaski i T. Chłapowski.

FRANCYA.

* **Paryż,** 25 lutego. Nieporozumienie, jakie istnieje pomiędzy rządem a większością Zgromadzenia narodowego, zdaje się stawać coraz większém. Przyjdzie ono prawdopodobnie do wybuchu przy głosowaniu nad prawem proponowaném przeciw zaczepkom Zgromadzenia i rządu. Komisya wyznaczona do ocenienia tego prawa liczy dziewięciu nieprzychylnych a sześciu tylko sprzyjających mu członków, z których pierwsi 308 a drudzy 285 głosami wybrani zostali. Co więcéj, jest mowa o tém, że prawica jest całkowicie zdecydowaną, pozbyć się ministerstwa a nawet samego p. Thiersa. Wedle tychże wiadomości poczyniono kroki w celu porozumienia się z marszałkiem Mac Mahonem i skłonienia go do odegrania roli Monka. Marszałek miał się zdecydować objąć tymczasowo władzę wykonawczą i urządzić plebiscyt.

Lecz ze wszystkich tych pogłosek nie pozostanie prawdopodobnie, jak tylko gwałtowny wybuch złego humoru prawicy, która nie wiedząc na kim się zemścić za swą niemoc, za brak decyzyi chce uderzyć na proponowany projekt do prawa i złagodzić takowy. Co się tyczy marszałka Mac Mahona, którego poparcie zamiarów rewolucyjnych reakcyi miano sobie zapewnić, to zdaje się, że wszystko redukuje się do wiadomości, podanéj wczoraj przez Soir i do odgłosu wyrazów zamienionych pomiędzy księciem Magenta i kilkoma członkami znaczniejszymi większości, którzy go byli odwiedzili. Ci członkowie w rozmowie, która wcale nie miała tego zamiaru, jaki jéj przypisują, mieli zapytać marszałka Mac Mahona coby w razie przesilenia parlamentarnego i starcia pomiędzy większością Zgromadzenia a naczelnikiem władzy wykonawczej, uczynił mąż, na którego kraj przyzwyczaił się liczyć, jako na jedną z przedmiotów swéj chluby i nadziei wybawienia. Ks. Magenty miał odpowiedzieć, że jego szpada legalności byłaby na usługi większości Izby jakieto zdanie tém śmieléj wypowiedział, że nie przypuszczał, ażeby p. Thiers myślał o zamachu stanu albo o starciu ze Zgromadzeniem narodowém.

Starano się następnie wyrozumieć marszałka, jakby postąpił w razie, gdyby zamierzono zastąpić nim naczelnika władzy; wtedy miał powiedzieć, co przy każdéj powtarza sposobności, że się bynajmniéj nie myśli zajmować polityką. Na nowo zapytany, coby czynił w razie ciężkiego i nieprzewidzianego przesilenia, miał marszałek Mac Mahon odpowiedzieć, „że wszystko, co przyrzec może na przypadek, gdyby kwestya niebezpieczeństwa publicznego nie pozostawiła innéj nadziei ocalenia społeczeństwa, jak miecz, że wtedy zdecydowałby się może wziąść władzę w rękę tymczasowo,

ale tylko ażeby utrzymać porządek materyalny dopóty, dopókiby Francya nie uskuteczniła wyborów; ale i wtedy nie mięszałby się do polityki, tylko dałby i zapewniłby krajowi możność i sposób oświadczenia i wykonania swéj woli.

Zupełnie to inna rola, jak widzimy, od téj, jaką mu przypisać i oktrojować chciano w ciemnych knowaniach spisku monarchicznogo, a mianowicie w plebiscycie, którego członkowie prawicy, nawet najbardziéj niechętni p. Thiersowi, bynajmniéjby sobie nie życzyli.

OŚWIATA LUDOWA.

* **Na rzecz oświaty ludowéj** nadesłano z Inowrocławskiego: Adam 1 tal., Franciszek 1 tal.

Z Greifswaldu z przypadkowéj składki akademików-Polaków 2 talary.

Z herbatki akademickiéj w Berlinie u pp. S. P. i S. G. 8 tal. 14 srb. 6 fen.

P. Raczyński z Psarskiego 20 tal., p. Morzycki, urzędnik w banku Kwileckiego etc. etc. 5 tal.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wiedeń, 26 lutego. W wydziale konstytucyjnym izby poselskiéj przyszły pod obrady wnioski podkomitetu, dotyczące przekazanéj mu do obrad wstępnych rezolucyi galicyjskiéj. Prezes ministerstwa ks. Auersperg dał oświadczenie, że rząd zgadza się w ogóle na te wnioski. Następnie uchwalił wydział konstytucyjny stósownie do postanowień podkomitetu, że do spraw, któreby obok odnośnych przepisów praw zasadniczych państwa, zmianie ulegać nie mających, przekazane być mogły ewentualnie sejmowi galicyjskiemu, należą: a, prawodawstwo o urządzeniu izb handlowych i przemysłowych; b, w obrębie prawodawstwa państwowego sprawy handlowe i szportlowe, prawodawstwo o zakładach kredytowych i asekuracyjnych, o bankach z wyjątkiem tak zwanych Zettelbankach, i o kasach oszczędności, z wyraźnem wszakże ograniczeniem ważności tego prawodawstwa na Galicyą; c, w obrębie zasadniczych praw państwowych ustanowienie zasad wychowania we względzie szkół ludowych i gimnazyów, daléj prawodawstwo o uniwersytetach, z zastrzeżeniem jednak wydawanych na drodze prawodawstwa państwowego postanowień co do obliczenia odbytych w zakładach galicyjskich lat szkólnych i ważności uzyskanych w takich zakładach świadectw i uzyskanych stopni akademickich w innych królestwach i krajach i odwrotnie; d, prawodawstwo policyjne karne, o ile takowe dotyczy wykroczeń przeciw ogłoszonym w prawie krajowém dla ich przeprowadzenia nakazów i zakazów, w obrębie jednak oznaczonych jak prawo państwowe granic co do sposobu i miary kar. — Co do dalszych wniosków podkomitetu toczyć się będą obrady.

Nowy York, 26 lutego. Wedle wiadomości z Meksyku miał Porfirio Diaz umrzeć.

Rzym, 26 lutego. Król nadał ks. Fryderykowi Karólowi Pruskiemu wielki krzyż orderu wojskowego Sabaudyi. — Podług Libertà uprosił rząd angielski i amerykański deputowanego i dziennikarza Bonghi do przestudyowania sprawy Alabamy i napisania o niéj odpowiedniego sprawozdania.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Antwerpia, 27 lutego. Hr. Chambord odjechał dziś rano.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 27 lutego. Dowiadujemy się z najpewniejszego źródła, że p. **Dobrzański** z dniem ostatnim miesiąca marca opuszcza z całém swojém towarzystwem dramatyczném miasto nasze, przenosząc się do Galicyi. Z dobrego także źródła dochodzi nas wiadomość, że pan Kaliciński przenosi się w tych dniach z towarzystwem swojém po ukończeniu przedstawień w Śremie do Środy, gdzie zamyśla 6 dać przedstawień. Obudwom życzymy jak najlepszego powodzenia.

— * Na wczorajszém (drugiém) posiedzeniu **Dyrekcyi Towarzystwa oświaty ludowéj** uchwalono rozpisać konkurs na płatną posadę sekretarza. Za dwa tygodnie, t. j. dnia 11 marca odbędzie się posiedzenie, na którém uchwalono, ile możności przed plenum, rozstrzygnąć sprawę rozdziału funduszu na stały i dyspozycyjny, oraz przystąpić do rozdzielenia między członków dyrekcyi referatów na powiaty, miasta z jednéj a kierunki działania z drugiéj strony.

— * O **Westerwellu** podaje Vossische Zeitung z wiarogodnego źródła następujące szczegóły, za które jéj rozumie się zostawiamy odpowiedzialność: „Westerwell jest synem z nieprawego łoża pewnéj hr. polskiéj i belgijskiego szlachcica, i urodził się w Luckenwalde. Rodziców nie znał nigdy, lecz jako niemowlę oddany był pod opiekę opiekuna, który oddał go dopiero po długim procesie tamtejszemu listonoszowi Westerwell, który sam bezdzietny przyjął go za syna i od ojca otrzymał za to pewną ilość pieniędzy. Proces ten wiele swego czasu narobił hałasu i budził ogólną ciekawość, bo matka pod obcym na świat wydała dziecię nazwiskiem i naturalny ojciec również swe zakrył nazwisko. Nie wiedząc nic pewnego, robiono różne przypuszczalne domysły i konkluzye i łączono z tym wypadkiem wiele wysoko postawionych osobistości i tajnych stowarzyszeń. Wszyscy auskultatorzy miejskiego sądu przeglądali akta dla zaspokojenia ciekawości. Przybranym rodzicom, których nazwisko przybrał Westerwell, nie wiele sprawiał pociechy. Był leniwym, nie uczył się wiele, a miasto pobożności, okazywał tylko lekkomyślność i złe skłonności. Ztąd téż ucieszył się ojciec, gdy go syn w r. 1867 porzucił. W Rzymie u Żuawów miał się podobno lepiéj prowadzić. Władze wojskowe pruskie uznały go za niezdatnego do wojska, czemu się wcale dziwić nie można, patrząc na słabą budowę ciała i bojaźliwe, wcale nie męzkie występowanie młodego Westerwella. — Nie uniknioną krucicę posiada Westerwell już od lat kilku. Na zaprosiny pani Westerwell, która dotąd zawsze się nim opiekuje, przybył w czwartek zaprzeszłego tygodnia do Berlina i zaraz nazajutrz 16 lutego był aresztowanym. Na przybranego ojca od lat kilku był już zagniewanym, bo ten nie taił się przed nim ze swego uzasadnionego niezadowolenia. Policya przyaresztowała w czwartek dnia 21 lutego w mieszkaniu kościelnego Westerwella list pani Westerwell, zapraszający rzekomego zbrodniarza do przybycia raz jeszcze do Berlina, celem pogodzenia się z ojcem.“

— * **Pierwsze przesłuchanie Westerwella** miało miejsce w czwartek wieczorem przed sędzią śledczym, radzcą sądowym Blümel. Przy przesłuchaniu obecnym był prezydent sądu miejskiego Krüger, naczelny prokurator Adelung i prokurator Henke. O 7½ godzinie odprowadzono Westerwella do celi gdzie mu przydano do towarzystwa drugiego więźnia. W piątek rano przesłuchał ponownie radzca sądowy Blümel mniemanego mordercę.

— * Wczoraj odbył się w **Fryderykowskiém gimnazyum** popis abituryentów, do którego zgłosiło się 11 abituryentów. Dwóch nie dopuszczono do ustnego egzaminu, reszta abituryentów uznaną została za zdolną do słuchania kursów uniwersyteckich.

— * **W przednim budynku przy Wielkiéj Rycerskiéj** ulicy pod nr. 8 znaleziono przed paru dniami zwój płatów, który zdaje się umyślnie tam podłożono celem podpalenia domu.

— * **Towarzystwo Polskie** na niedzielném swém posiedzeniu rozbierało nasamprzód kwestyą lokalową. P. Stark gospoparz lokalu, gdzie się dotychczas posiedzenia odbywały oddaje już od 1 marca w inne ręce restauracyą, tak że Towarzystwo polskie widziało się zmuszoném innego sobie poszukać lokalu. Tym celem upoważniona komisya najęła lokal p. Frankenberga na Chwaliszewie pod Trzema Gwiazdami i tam, od przyszłéj niedzieli począwszy odbywać się będą zebrania towarzystwa. Następnie proponuje jeden z członków loteryą fantową, któréj dochody mają ¼ odrzucać do kasy towarzystwa, ¼ na bibliotekę, a ½ ma iść do kasy nowo założonego Towarzystwa oświaty ludowéj. Projektowi temu ogólnie przyklaśnięto i wyznaczono komisyą do zajęcia się urządzaniem rzeczonéj loteryi. W końcu stawia p. Kochanowski wniosek, aby część dochodów Towarzystwa składać na procent, któryby wraz z kapitałem, mógł urość z czasem w kapitał dostateczny do zakupienia własnego domu dla towarzystwa. Wniosek ten również przyjęto, ale że stan obecny kasy towarzystwa, nie pozwala jeszcze w czyn przeprowadzić powziętéj myśli, odłożono go na czas, w którym przeprowadzić go będzie można. Odczyt dr. Łebińskiego rozprawy o „podstawach przemysłu“, przez jednego z członków, zakończył posiedzenie.

— * **Własnoręczny list ks. Bismarcka** na adres poznański, brzmi podług Posener Zeitung (nr. 95), jak następuje:

„Szanownemu panu i reszcie panów podpisanych pod doręczonym mi przez przewodniczącego poznańskiego ludowego zebrania na dniu 13 b. m. adresem, dziękuję za ten wymowny wyraz Waszego zadowolenia i Waszego zaufania.

Dążności nazwanego przez panów stronnictwa, które nie wspólny dobrobyt obydwóch tam zamieszkałych narodowości, ale uciskanie niemieckiego żywiołu mają na celu nakładają rządowi obowiązek zapobiegać nieprawnym objawom, w jakiejkolwiek formie wystąpią.

Rząd ma samowiedzę, że ani polska ludność ani katolicki kościół nie stoi mu naprzeciw, bo każdego czasu szanowała i broniła praw obydwóch na polu praw cywilnych i wolności wyznań, i nadal szanować i bronić ich będzie. Atoli w téj samowiedzy stałe także powziął rząd postanowienie, szacunek zapewnić prawom, pod których opieką tak polska jak niemiecka ludność cieszy się bezpieczeństwem pod względem prawa i dalszym rozwojem, którego owe dzielnice kraju, zanim zostały pruskiemi, nie znały“.

(podp.) Bismarck.

* **Kalendarzyk subhastacyjny.** Przy sądzie powiatow. w Śremie 28 b. m. o 11 godzinie rano, grunt w Dolsku pod nr. 217 należący do małżonków Latanowicz. Dnia 29 b. m. o 11 godzinie rano grunt w starém Puszczykowie pod nr. 5 c. należący do małżonków Wiciak.

Przy sądzie powiatowym w Grodzisku 29 b. m. o 4 godz. po południu grunt Wielkie-Lipki pod nr. 4, należący do małżonków Pfeiffer. Dnia 1 marca o 11 godzinie rano grunt Grońsko pod nr. 7 B należący do małżonków Gajewskich.

Przy sądz. pow. w Krotoszynie 28 b. m. o 3 godzinie po południu grunt w Galewie pod nr. 16, należący do małżonków Dzierlach.

Przy sądzie powiatowym w Rogoźnie 28 b. m. o 10 godzinie rano grunt na olędrach Trojanowskich pod nr. 3, należący do gosgodarza Teufel.

Przy sądzie powiatowym w Kempnie 29 b. m. o 4 godzinie grunt w Rogaszycach pod nr. 49, należący do gospodarza Lamach.

Przy sądzie powiatowym w Inowrocławiu 2 marca o 10 godzinie rano, wieś Liszkowo, należąca do p. pawła Nordmann.

Przy sądzie powiatowym w Wolsztynie 2 marca o 11 godzinie rano, grunt w Stodolsku pod nr. 17 należący do małżonków Nischalke.

— * **Na prenumeratę Przyjaciela Dzieci i Młodzieży** otrzymaliśmy od pani Tuchołka tal. 1; od p. Robińskiego z Krotoszyna na półrocze 15 sr., oraz od W. K. tal. 3 sr. 15 przy następnym liście:

Szanownéj Redakcyi przesyłam 3 tal. 15 sbr. na 3 dawniejsze roczniki „Przyjaciela Dzieci“ i jako przedpłatę na 2 egzempl. na rok bieżący dla szkoły w Owińskach, wyrażając przytém życzenie, aby potrzebna ilość zamówień dla utrzymania pisemka tego w jak najkrótszym zebrała się czasie, i nadzieję, że Towarzystwo oświaty ludowéj i to wydawnictwo wesprzeć a tak szlachetne i wytrwałe usiłowania wydawcy uznać i wynagrodzić zechce.

— * **Na Przyjaciela dzieci i młodzieży** nadesłała p. Rogalińska z Cerekwicy pod Żninem 1 tal.

— * **Na pogorzelców Polaków w Chicago** nadesłał p. F. W. Rakowski z Obornik 7 tal. 2 sgr. 6 fen.

— * **Budowniczy Kubale** w Krotoszynie mianowanym został król. budowniczym kolei Starogardzko-Poznańskiéj z miejscem zamieszkania w Starogardzie w Pomeranii.

— * **Powiat swiecki** liczy podług ostatniego popisu ludności 73,299 dusz. W roku 1867 było zamieszkałych w powiecie tylko 71,159 osób, zwiększyła się więc liczba ludności o 2639.

—* **Do Inowrocławia** przybył już od dni kilku dyrektor salin, który ma zamiar zbudować tu dwa gmachy do soli na koszt i zysk fiskusa. Jeden z tych gmachów ma być zbudowanym w pobliżu żydowskiego cmentarza, gdzie znaleziono najpierw pokłady soli.

— * **Towarzystwo Bratniéj Pomocy Polaków w Lipsku** ogłasza, dla chcących się kształcić przy wszechnicy w Lipsku, na mocy uchwały z dnia 24 lutego 1872, konkurs na stypendyum w ilości 40 tal. na semestr.

Podług § 13 statutów towarzystwa, powinien ubiegający się o stypendyum:

a. oprócz świadectw potrzebnych do imatrykulacyi lub imatrykuły, złożyć wiarogodne świadectwo ubóstwa;

b. być poleconym przez dwóch obywateli znanych w kraju z reputacyi;

c. zobowiązać się do zwrotu stypendyum po wyjściu z wszechnicy w 20 półrocznych ratach, w razie niemożności prędszego uiszczenia się. Gdyby kandydat nie był pełnoletnim zobowiązać się powinien do zwrotu takowego ojciec lub opiekun solidarnie z nim;

d. kandydat który chce pobierać stypendyum dłużéj jak przeszło 4 semestra, powinien zobowiązać się z góry do składania egzaminu doktorskiego lub krajowego przy wszechnicy w Lipsku.

Podania przesyłać należy do zarządu towarzystwa pod adresem: S. Moraczewski, Brühl 23 II w Lipsku, najpóźniéj do dnia 8 marca 1872.

W. Lubomęski, przewodniczący. **S. Moraczewski**, sekretarz.

— * Mieszkańcy **powiatu heilsbersgskiego** w Warmii, postanowili z powodu stuletniéj rocznicy połączenia się ponownego (!) Prus z Warmią, założyć tamże średnią szkołę rólniczą (Ackerbauschule).

— * **Austryacka wyprawa do północnego bieguna**, któréj projekt dał dr. Petermann z Gothy a na któréj czele stoją dwaj liniowi oficerowie marynarki pp. Weiprecht i Payer, ma wypłynąć w czerwcu b. r. W tym celu opuścili dwaj co wymienieni oficerowie Wiedeń, aby na prowincyi mianowicie publicznemi odczytami poznajomić bliżéj publiczność o stósunkach na jakich rzeczona wyprawa się opiera i do jakiego zmierza celu.

— * Ruch w **Bułgaryi** przybiera bardzo interesujący kierunek. Pomiędzy ludnością bułgarską rozpowszechniają zamiar dążący do tego, aby w razie gdyby Porta nie zechciała przywrócić nie zadługo narodowego ich kościoła, wejść w związek z Rzymem. Myśl ta wyszła podobno od apostolskiego wikaryusza w Carogrodzie msgr. Plyna, który całéj dokłada energii, aby przywieść ją do skutku. I patryarcha ze swéj strony już ku temu połączeniu się z Rzymem dobre między ludnością założył fundamenta.

— * **Pendant do emancypacyi Moskiewek.** Dnia 14 b. m. zastrzeliła się w pewnym hotelu w Petersburgu ośmnastoletnia córka oficera rosyjskiego. Znaleziono ją leżącą na sofie z rewolwerem w ręku; na stole leżała kartka téj treści: „Trzy minuty na trzecią. Nie długo naciągnę kurek i już mnie nie będzie“. Na podłodze obok stołu znaleziono popiół spalonego kajetu. Śledztwo wykazało, że samobójczyni przybyła z matką i dwoma siostrami do Petersburga z dóbr leżących w gubernii Penzeńskiéj. W Petersburgu oddawała się daléj studyom, ale zaziębiwszy się przytém mocno, skarzyła się często na ból głowy i lekarze odwiedzający ją zauważyli wielką w niéj zmianę charakteru. Na prośby rodziny przejrzano papiery nieszczęśliwéj, przyczém znaleziono 30,000 rubli w biletach bankowych, część majątku do niéj należącego, i list z pożegnaniem do matki, w którym między innemi pisze: „Nie chcę tak żyć, jak dotąd żyłam, a że źle żyłam, sama się przekonałam“. — W Kijowie zastrzeliła się w podobny sposób młoda, wykształcona Rosyanka. Straciwszy stanowisko, jakie dotąd zajmowała, strzeliła sobie w usta. Na pozostawionym liście napisała te słowa: „Trzeba żyć wystawnie i zbytkownie, albo wcale nie żyć“. Jak się z jéj dziennika pokazuje, miała już przedtem zamiar odebrania sobie życia sztyletem.

— * Donoszą z **Teheranu**, że Schah perski zniósł karę śmierci i założył w Teheranie uniwersytet.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 28 lutego Anastazyi panny; w kalendarzu słowiańskim Brodzisława.

Wschód słońca o 6 godzinie 54 minut, zachód o godzinie 5 minut 32. — Długość dnia 10 godzin 35 minut.

Dnia 28 lutego 1258 trzęsienie ziemi w Polsce. — 1572 śmierć Katarzyny, żony Zygmunta Augusta. — 1812 śmierć Hugona Kołłątaja.

Z Koronowa. Od 1 kwietnia r. b. zawakuje w mieście naszém posada rzecznika i notaryusza, który w tym samym charakterze do sądu powiatowego przeniesiony został. Miasto nasze zamieszkałe jest do połowy przez Polaków, okolica zaś należąca do tutejszéj komisyi sądowéj jest bardzo obszerna, głównie przez Polaków zamieszkała a przytém zamożna. — Od dawnego czasu zatrudnia komisya sądowa tutejsza dwóch rzeczników i notaryuszów i obaj mieli zawsze bardzo obszerną praktykę. Nie podlega wątpliwości, że nowo przybyty rzecznik w miejsce przeniesionego życzeniu swemu odpowiednią praktykę znajdzie, mianowicie jeżeli będzie władał dokładnie językiem polskim, co niezbędnie dla okolicy naszéj jest potrzebném. — Czyby z naszéj narodowości nie znalazł się taki, coby chciał zająć to miejsce? Ręczę w tym razie za bardzo dobrą praktykę. Miasto nasze ma przeszło 4000 mieszkańców a obwód sądu tutejszego sięga przeszło dwie mile na wszystkie strony.

Z pod Kcyni. [Doktorynacya p. Niemczewskiego. — Ospa. — Emigracya do Ameryki]. Z przyjemnością dowiadujemy się, iż p. Niemczewski z Poznańskiego w tych dniach w Lipsku doktoryzował się, napisawszy dziełko pod tytułem: Untersuchung des polnischen Oberhoheitsrechtes über die Moldau, które ofiarował dobrodziejowi swemu Fr. de Moszczenno Moszczeńskiemu.

Dziełko to bardzo zajmujące i ważne radzibyśmy widzieli w przekładzie polskim, zwłaszcza że nikt prócz p. dra Niemczewskiego o téj sprawie jeszcze nie pisał.

Ospa z nami bardzo łaskawie się obchodzi, wypadków śmierci mieliśmy tu i w okolicy bardzo mało, być więc może, że na najwyższym punkcie naszym powietrze jest zdrowsze, — lecz za to gorsze nawiedza nas złe. Chcę mówić o emigracyi naszych współbraci do Ameryki, która tu niezmierne przybrała rozmiary. — Z Kcyni wyjechało już nie mało, a wybiera się na wiosnę jeszcze więcéj, zwłaszcza robotników i rzemieślników, którzy tu narzekając na coraz gorsze czasy, wyjeżdżają, by sobie poprawić los, do zgorzałego miasta Chicago.

Nic tych ludzi zatrzymać tu nie może, odbierają bowiem od swych znajomych z Ameryki listy, w których, jak sam przed kilku dniami czytałem, złote góry im obiecują. — Nie w samym naszym tylko świecie to się dzieje, bo n. p. z sąsiedniego nam Żnina daleko więcéj się już wybrało i wybiera. — Jest to prawdziwa, że tak powiem, zaraza, bo z okolicznéj wioski Stołężyna, gdzie robotnicy są dobrze i regularnie płatni, wybiera się kilkanaście familii i już podziękowali swemu chlebodawcy za służbę. Ludzie ci, jak utrzymują, jadą na pewnych fundamentach, bo wszyscy otrzymują listy z zaproszeniem od swych znajomych z Ameryki, — jeźli więc tak samo ci, co się teraz wybierają, tylu nam wywabiać będą, to doprawdy nie wiem, co to będzie za lat parę,

Kaciborz, 23 lutego. Zadziwiłem się, czytając w Dzienniku Poznańskim nr. 42, jak Nordd. Allg. Zeit. niepomiernie zajmuje się naszą sprawą polską, a mianowicie tyczącą się naszego Górnego Szląska. A przytém czyniąc Dzien. Pozn. zarzut, że nami się zajmuje, a osobliwie, że mój list ostatni był na komendę Dzien. Pozn. w imieniu wszystkich Polaków Górno-Szląskich pisany, — któryto zarzut czytając, czułem się spowodowany uroczyście oświadczyć, że tutaj nie ma u nas żadnéj komendy Dzien. Pozn., ani żadnéj agitacyi szlachecko-polskiéj, tylko nasze poczucie narodowe komenderuje nami, a każe nam uciekać się o pomoc narodową, gdzie mamy nadzieję otrzymania takowéj. Każdy Polak, który się jeszcze imienia i charakteru Polaka nie wyparł, czuje i rozumie jego doniosłość w głębi dotkniętego serca i obrażonéj godności narodowéj. Blisko milion Polaków, zamieszkujących Górny Szląsk, ponoszących wszelkie ciężary państwa, skazanych składać porówno z innymi jego poddanymi do wspólnéj skarbnicy haracz krwi i mienia, doznajemy od nieprzyjaźnego nam narodu jak największéj pogardy i poniżenia, gdyż wszędzie nami pomiatają w urzędach, na pocztach i w sądach, nie chcą nam w naszym języku dać posłuchania i często się dają słyszeć z onemi niedorzecznemi słowami: „dumme polnische Affen.“ A jeżeli jesteśmy tak ciemnymi, to nie my temu winni, gdyż nie wykładają nam nauki w naszym ojczystym języku czystopolskim, gdyż wielu nauczycieli sami go dokładnie nie znają. Nie pogardzamy językiem niemieckim i chętnie się go uczymy, ale pragniemy, żeby nam wprzód nasz język był dokładnie w szkołach wykładany, a po tém niemiecki. Dla tego jeszcze raz odpieram zarzut Dzien. Pozn. od Nordd. Allg. Zeit. uczyniony, że nie jego komenda, ani żadna agitacya nami nie powoduje żądać pomocy, tylko nasze poczucie narodowe nam nakazuje, upominać się o poszanowanie naszéj narodowości i o danie nam pomocy wydostania się z onego stanu ciemnoty.

Bo bardzo słusznie się on szanowny poseł o nas Górnoszlązakach w parlamencie wyraził, że we Francyi się znajduje jedna wieś, gdzie dzieci wyrastają jak dzicy, a u nas na Górnym Szląsku wszyscy tak wyrastamy. — Przeto z uniżnością proszę szanowną Redakcyą, ażeby niniejszy mój list umieścić raczyła w łamach Dzien. dla odparcia zarzutu, jakobym ja mój pierwszy list w imieniu moich współrodaków pisał na komendę Dziennika.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Rękodzielnika** wyszedł nr. 4 i zawiera: Rozwój Towarzystw zarobkowych w Niémczech. O państwie konstytucyjném. Wiadomości techniczne. Korespondencye. Ruch Stowarzyszeń. Kronikę.

— **Strzechy** wyszedł nr, 2 i zawiera następującą treść: Boża opieka. Powieść osnuta na podaniach XVIII wieku. Przez J. I. Kraszewskiego. (Ciąg dalzy.) Szkice myśliwskie Ukrainy z natury wierszem przez Berlicza Sasa. Podczas bitwy. (Rysunek A. Martynowa.) Nad morzem i nad Dunajem. Pamiętnik włóczęgi. Przez Karola Pieńkowskiego. Aleksander hr. Przeździecki. Odczyt miany przez H. Feldmanowskiego. (Z portretem przez K. Młodnickiego.) Nieszczęśliwa. Powieść przez Wołodego Skibę. (Ciąg dalszy.) Modrzejewska w roli Ofelii. (Rycina.) Sztandar. Wiersz Wł. Bełzy. Kronika literacka i artystyczna. (Ze Lwowa, Poznania i Drezna.) Ze świata. Kącik humorystyczny „Strzechy.“ Humoreska z ryciną.

— **Przyjaciela Dzieci i Młodzieży**, wydawanego przez J. Chociszewskiego, wyszedł nr. 4 i zawiera artykuły następne: Droga krzyżowa (z rycinami). Tęsknota za krajem. Wiersz Gaszyńskiego. Jak wójt sprawy rozsądzić nie umiał i jak ją dzieci rozsądziły. Kuna leśna (z ryciną.) Klucz od apteczki. Mała powieść dla panienek. Czarodziejska lampa w jaskini Xa-Xa. Powieść arabska z 1001 nocy. Łamigłówki, za których rozwiązanie przeznaczone nagrody. Odezwa. Tanie książki. — Numer ten był oddany na pocztę 24 lutego wieczorem. Najpóźniéj 27 lutego (bo zapewne dopiero 26 lutego wysłano) powinien być na wszystkich pocztach. Przyjaciela Dzieci i Młodzieży można wciąż zapisywać za talara rocznie w redakcyi i na pocztach 7½ sbr. ćwierćrocznie.

— Znajomość dziejów ojczystych jest obowiązkową dla każdego. W naszéj księdze przeszłości widzimy godność narodu świetność dziejów naszych, czytamy bohaterskie czyny przodków, walczących wszędzie i zawsze za uczciwą sprawę, bo albo za wiarę albo w obronie naruszonych przez najezdzcę granic. Tak czystych, chlubnych a wzniosłych dziejów jak nasze nie masz drugich. Znajomość więc takiéj ojczystéj historyi podnosi i uszlachetnia ducha, zagrzewa do miłości kraju, budzi i utrzymuje szlachetne uczucia. Powinnością jest przeto naszą apostołować żywém słowem i pismem między bracią naszéj dla sprawy dziejów narodowych, aby utrzymać w niéj ten Żnicz ojczysty. Należy nam przeto rozpowszechniać między ludem książeczki popularnie opisujące dzieje nasze. Najpraktyczniejszém ku temu dziełkiem są: Wieczory pod lipą i Dzieje Narodu Polskiego dla ludu polskiego i Młodzieży pana Chociszewskiego. Drugie dziełko ma tę zaletę, że obok bajecznie nizkiéj ceny (7½ sgr.) starannie opracowane i w liczne (63) opatrzone ryciny, a ryciny są jedną z najważniejszych dźwigni naukowych. Wszystkie ważniejsze chwile narodu: urny starosłowiańskie, bożkowie, znakomici mężowie, Święci pańscy, wszyscy celniejsi bohaterowie polscy, nawet herby, tarany i wieże jako przyrządy wojenne, — ujęte w ryciny, podnoszą wartość tego dziełka. Tak więc książeczka ta pod wszelkim względem polecenia godna; obowiązkiem więc jest naszym popierać podobne wydawnictwa nie spekulujące na kieszeń bratnią, ale uczciwe cele mające na oku. Taka książeczka powinna zdobić stół pana i chłopa — to ewangelia narodowa, w któréj nasz chłopek i rzemieślnik często się zatapiać powinni, aby przez nią kształcić ducha i serce w kierunku narodowym.

P. Chociszewski, który w wydawnictwie swojém, poświęcając się niewdzięcznemu u nas kierunkowi literackiemu dla dzieci i młodzieży, tyle już poniósł przez bezinteresowną a uczciwą i zbawienną pracę strat finansowych, i tutaj stawia tak przystępne warunki, że korzystniejszych żadna literatura zagraniczna podać nie może, i w istocie trzeba szczególnego jakiegoś zastoju w ustroju społecznym, aby nie poprzeć wzniosłych zamiarów szerzeniem podobnego dziełka, aby nie kupować go dla dzieci i młodzieży jako najstósowniejszy podarek w czasie téj smutnéj stuletniéj rocznicy. Dziełka nabyć można w księgarni Żupańskiego.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

27 lutego.

BAZAR. Sczaniecki z Karmina, Pestkowski z Noryczyna, Szułdrzyński z Lubasza, Wróblewski z Galicyi, Sąchocki z Królestwa Polskiego, Meciński z Kotowa.

HOTEL PARYZKI. Głowiński z Godurowa, Majewski z Wągrówca, Skoraczewski z Miłosławia.

HOTEL RZYMSKI. Potocki z Wrocławia, hr. Aleksandrowicz z Warszawy.

HOTEL FRANCUZKI. Moszczeński z Jeziorek, Błeszczyński z Skoraczewa, proboszcz Górecki z Roszków, Fligierska z Strzelna.

HOTEL EUROPEJSKI. Trąpczyński z Pawłowic, Motłowski z Torunia, Chiliński z Paryża.

HOTEL DREZDEŃSKI. Dr. Karczewski z Kowanówka.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * **Mąka.** Berlin, 26 lutego. Mąka pszenna nr. 0 11—10⅙ tal. nr. 0 i 1 10⅓—9⅔ tal. rżana nr. 0 8⅓—7¾ tal. nr. 0 i 1 7⅔—¼ tal.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznanska, 27 lutego.

Poznańskie stare 3½ % listy zastawne 95 żąd. 94⅝ tal. pł. Pozn. nowe 4% listy zastawne 92¾ tal. żąd. 92⅔ płac. — Pozn. listy rent. 95 tal. żąd. — Pozn. 5% obligacye prow. 100½ tal. żąd. 100⅓ pł. — Pozn. 5% procent. obligacye powiatowe 100 pł. Poznańskie 4½ % oblig. powiatowe 93 tal. płac. Oblig. pozn. mel. Obry — pł. Oblig. miejsk. 5% 100 tal. płac. Oblig. miejsk. 4% — tal. pł. Akcye poz. banku realno-kredytow. — tal. pł. Rumuny — talar. — Północno-niemiecka pożyczka związkowa 100¾ tal. pł. — Polskie banknoty 83¼ tal. pł. Starogrodz.-poznańsk. Akcye kol. — płacono.

Żyto: wypowiedziano — węcpli; na luty 51, luty-marzec 51, marzec-kw. —, na wiosnę 51⅓ kwiecień-maj 51⅜ maj-czer. 52 talara płacono.

Okowita: z beczką: wypow. 12,000 kwart; luty 21⅚ marzec 21⅞, kwiecień —, maj 22⅜, czerwiec 22⅔, lipiec 22 11/12 kwiecień-maj w związku 22¼ w miejscu bez beczki — talarów płac.

Giełda wrocławska, 26 lutego.

Koniczyna czerwona: per 100 kilo stale; pośl. 27—29, średnia 31—34, piękna 37—39, wysoko piękna 40—½ tal. Koniczyna biała: per 100 kilo. słabo.; pośled. 30—33, śred. 35—39, piękna 42—47, wys. pięk. 48—50½ tal. Żyto: per 1000 kilo stale, na luty 54 płac. lut.-mar. i mar.-kwiecień 53¾, żądano, kwiecień-maj 53⅜-54 płacono i żąd., maj-czerwiec 54¼ płacono 54½ talara żądano. — Pszenica: per 1000 kil. na lut. 76 tal. ż. Jęczm.: per 1000 kilo na lut. 48½ tal. ż. Owies: per 1000 kilo na luty 44 kw.-maj 45¼ tal. żąd. Rzep: per 1000 kilo na luty 124 płacono. Oléj rzepiowy per 100 kilo stale; w miej. 28 tal. żąd.; na luty, luty-marz. i marz.-kw. 27⅔ maj czerwiec 28 talar. żąd. Okowita per 100 lit. po 100% słabiéj; w miejscu 22 11/12 tal. żąd. 22 7/12 płac. na sty. i stycz.-luty 22⅔ pł. i żąd. marz.-kw. — kw.-maj 22¾ żąd., maj-czerw. 22 11/12 tal. płac. i żąd.

w sgr. za 100 kilo neto.

		Towar piękny			średni			pośled.		
		tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn
Ustanowienia kom.-han.	Rzep	12	5	—	11	15	—	10	—	—
	Rzepik zimowy	11	15	—	10	25	—	9	25	—
	Rzepik latowy	10	25	—	10	—	—	9	15	—
	Siemię lniane	9	12	6	8	22	6	8	12	6

W tal., sgr i fen per 100 kilogramów.

		towar piękny				średni				pośledni			
		tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn
Na targu	Pszenica biała	7	22	6	8	—	—	7	12	—	6	22	6
	„ żółta	7	17	6	7	22	—	7	10	—	6	20	—
Ustanowien. komis. policz.	Żyto	5	14	—	5	17	—	5	7	—	5	—	—
	Jęczmień	4	24	—	5	4	—	4	21	—	4	16	—
	Owies	4	12	—	4	14	—	4	11	—	—	—	—
	Groch	5	8	—	5	17	—	4	27	6	4	16	—

7	5	—	7	2	—	7	5
6	20	—	7	5	—	7	5
—	—	—	5	3	—	5	3
4	18	—	4	9	—	4	9
—	—	—	4	2	—	4	2

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN 27 lutego 1872.

Stan powietrza:

Pszenica: umac. się
na wiosnę 76½
na maj-czerwiec 77

Żyto: umacnia się
na wiosnę 52½
na maj-czerwiec 53
na czerw.-lipiec 53½

Olej rzepiowy: bez handlu
w miejscu 28⅙
na luty 27⅚
na wiosnę 27⅚
na jesień 25½

Okowita: słabo
w miejscu 22½
na luty-marzec 22½
na wiosnę 22 5/12
na maj-czerwiec 22 7/12

BERLIN 27 lutego 1872.

Stan powietrza: łagodne

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszenica: słabo					
na luty . . .	—	—	Oléj skalny:		
na kwiecień-maj	77	77¼	na luty . . .	12½	—
na maj-czerwiec	—	77¼			
Żyto: słabo					
w miejscu . .	54	—	March. pozn. K. Ż.	—	—
na luty . . .	53½	54	Pruskie oblig. p.	—	89¼
na kwiecień-maj	53	53⅜	Nowe pozn. list. z.	—	92¾
na maj-czerwiec	53⅜	53½	Pozn. rent. listy	—	95¼
Olej rzep. spok.			Kolej żel. państ.	236	234¾
w miejscu . .	28	—	Lombardy . .	123¾	123½
na luty . . .	28	28	Austr. losy z 1860	—	91¼
na kwiecień-maj	28½	25 5/12	Włoska renta .	65⅝	65⅝
na wrześ.-paźdź.	—	25⅝	Amerykany . .	96¾	96¾
Okowita: słabo			Austr. akcye kred	208¼	—
na luty . . .	22 26	23	Pożyczka turecka	48⅝	48½
na kwiec.-maj .	22 26	23 4	7½ % Rumuny	—	50¼
na maj-czerwiec	22 27	23 4	Pol. listy likwid.	—	63¼
Owies: słabo			Rossyj. banknoty	—	83⅜
na luty	—	45½	Austr. renta

Wszystkich tych, którzyby mieli jakiekolwiek pretensye do śp. **Wiktoryi z Sikorskich Czapskiéj**, zmarłéj w Chwalencinie, upraszam, by się z takowemi najpóźniej **do 1 kwietnia** r. b. zgłosili do mnie lub do Pani **Karłowskiéj** w **Poznaniu** W. Garbary No 54. 1

Bolesław Czapski
w Cerekwicy pod Borkiem.
(972)

Przy Rynku No. 81. na pierwszém piętrze jest wielki pokój na froncie, stosowny bardzo na handel, od 1 kwietnia do wynajęcia. Bliższych szczegółów u p. Adolfa Asch Ulica zamkowa Nr. 5. (983)

Wielki kram,

przeszło 50 stóp długi, jest do wynajęcia przy (948)
Szewskiéj ulicy Nr. 15.

Stancyą dla studentów
od 1 kwietnia w bliskości giminazyum wskaże łaskawie pan profesor Dr. **Ustymowicz** na Piekarach No. 13. (969)

Osiedliłem się w **Sremie**

Dr. Broekere,

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer. (924)

Szczęście kwitnie; (do 3 klasy losy udziałowe ¼ 12 t. ⅛ 6 t. 1/16 3 t. **Loterya** u **S. Basch**, Berlin Molkenmarkt 14. (665)

Potrawy postne.
Wielki wybór **świeżych, solonych, wędzonych i marynowanych ryb** znaleść można w handlu łakoci (842)

F. Fromm,
Fryderykowska ulica 36.
naprzeciwko poczty.
Obstalunki na prowincyą rozsyła się szybko.

Jabłka tyrolskie rozmarynki

odebrał i poleca (988)

A. Cichowicz.

Aukcya.
Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę (995)
w piątek 1go marca
przed poł. od 9 godziny począwszy, w lokalu aukcyjnym Magazynowa ulica Nr. 1. różne ubiory, pościel, meble jako i dobrze zachowany **fortepian,** przez licytacyą.

Rychlewski
Król. komisarz aukcyjny.

Na Dziś.

Pismo zbiorowe poświęcone literaturze, naukom, sztuce, gospodarstwu krajowemu, handlowi i przemysłowi. (991)
Tom I nadszedł już do księgarni **F. H. Richtera.**
Przedpłata na 3 spore tomy tylko **4** talary. **Cena nadzwyczaj niska.**

KONKURS

na płatną posadę
Sekretarza przy Dyrekcyi Tow. Oświaty Ludowéj
w Poznaniu.

Osoby posiadające odpowiednie wykształcenie, naukowe i biórowe, zechcą się do dnia **20 marca** rb. zgłosić piśmiennie na ręce przewodniczącego p. **L. Smitkowskiego** w Poznaniu (Hôtel du Nord), dołączając dokumenta i rekomendacye, świadczące o ich kwalifikacyi. (992)

Poznań, dnia 26 lutego 1872.

Dyrekcya Towarzystwa Oświaty Ludowéj
w Poznaniu.

Szanownej publiczności miasta i okolicy

WRONEK

donoszę niniejszém uprzejmie, że przenosząc się z Grodziska do **Wronek,** tamże osiedlam się jako **mistrz ciesielski,** i podejmuję wykonanie wszelkich robót w zakres budownictwa wchodzących.

(993) **Max. Wilczewski.**

B. WELLER.
fabryka papierosów i tureckich tytuniów.

Sprzedaż od sześciu lat, z znacznych i ogólnie rozpowszechnionych moich papierosów, odstępuję niniejszém na okręg bydgoski panu **J. A. Wysockiemu w Inowrocławiu,** uprzedzając jednocześnie Szanowną Publiczność, że tylko jego dom jest upoważnionym do ogólnéj sprzedaży prawdziwego mojego wyrobu w wymienionym okręgu.

DREZNO, w lutym 1872.
Właściciel fabryki: **J. Konopacki.**

Na mocy powyższego upoważnienia zawiadamiam Szanowną Publiczność, że od dnia dzisiejszego posiadam uprzywilejowane **papierosy** z fabryki B. Wellera w Dreźnie ze wszystkich gatunków, zapewniając, że wszelkie zlecenia Szanownéj Publiczności ściśle i rzetelnie wykonywać będę. P. P. kolegom ustępuję stósowny rabat podług cennika. (990)

J. A. Wysocki.

Handel cygar, tytuniu i tabaki
w Inowrocławiu.

Doskonałe
Młockarnie parowe

uznanéj dobroci są do wypożyczenia w składzie machin w **Sadach** pod Tarnowem. (873)

Jutro załączymy w osobnym dodatku
41szy Cennik
handlu nasion i roślin
Braci Auerbach w Poznaniu.

Wiadomość dla lekarzy.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw katarom, uporczywym kaszlom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. (6811)

Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u dr. Chable, rue Vivienne 36; w Warszawie wyłącznie w składzie materyałów aptecznych Wgo Galle.

Aukcya.

12 marca rb. o godzinie 10 z rana sprzedawać się będzie przez publiczną licytacyą w **Głębokim** pod Kruszwicą (877)

nadkompletne inwentarze, meble i sprzęty domowe,

należące do masy po ś. p. Janie Jeżewskim, jako to:
kilka wołów roboczych, jałowice, buhaje, konie, źrebce, wóz frachtowy, młocarnia parokonna, meble, rozmaite sprzęty domowe i kuchenne, partya wina rozmaitego i piwa grodziskiego.

Exekutorowie testamentu.

Wielki cud natury,

mężczyzna i kobieta w jednéj osobie.

Począwszy od dzisiaj mówić z nią można od 9 god. rano do 7 po południu. Honoraryum 20 sgr. Tylko dorosłym przystęp wolny.

Półwiejska ulica Nr. 2. w kramie.

Bliższe szczegóły na afiszach. (962)

Katarzyna Hohmann.

Sprzedaż drzewa.

W środę d. 6go marca rb. przed południem od 9téj godziny mają być w leśniczostwie Błażejewo z rewiru

Błażejewskiego

26 sztuk drzewa brzozowego porządkowego,
656½ sążnia drzewa dębowego, grabowego, brzozowego i sosnowego — szczepowego, gałęziatego i pieńkowego,
1½ sążnia sosnowych wiorów,
309 kupek gałęzi, (974)
1 dębowy, i 96 sosnowych pniaków
przez licytacyą sprzedane, za natychmiastowém zapłaceniem.

Nadleśniczostwo Siedlec pod Pępowem 23 lutego 1872.

Zarząd leśny.

Podróżujących i emigrantów do Ameryki północnéj
wyprawia ze Szczecina do Nowego Yorku
po jak najtańszych cenach za pomocą bałtyckiego Lloyda ze Szczecina (parowce pocztowe A. 1)
i każdéj bliższéj wiadomości udziela jak najchętniéj [1810]

R. v. Januszkiewicz w Szczecinie
Bollwerk 38.
Król. pruski konces. ajent jenerany.

HEMOROIDY
LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE.
Bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz
przez użycie Pigułek ze Scordium
Dra. **LEBEL** w Paryżu.
Ulica Lafayette, 113 — Cena 3 i 4 fr.
W Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza; we Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. — [90]

Bióro stręczeń
poleca **Wysokiéj i Szanownéj Szlachcie** kilku urzędników gospodarczych żon. i nie żon. z dobremi świadectwami. Zarazem szanownym kupcom, Subjektów, buchhal. rozmaitéj branży. (984)

A. Osterman, — w Poznaniu
Półwiejska ulica Nr. 4.

Naturalne wody mineralne.
Nalewu z r. 1872 pierwsze przesyłki, otrzymał jako to: **Emser Krähnchen i Kessel, Selcerskie, Wildungen, Pyrmonckie, źródło Adelheidy**
Dr. Mankiewicz — Poznań,
(975) Wilhelmowska ulica 22.

Tekturę

smołowcową
tylko w doborowym gatunku, **smołę** z węgla kam., **ang. osfalt, cement** etc. etc. poleca (879)

F. Kuczkowski
w **Gnieźnie.**

Dominium Kokoszyn
pod Kościanem ma na sprzedaż
sto kilkadziesiąt kóp pięknej wyrosłej trzciny.
(943)

Poleca się: (878)
F. Kuczkowski
Bióro Zleceń i Spedycyi
w Gnieźnie.

Pigułki z Roślin

pana **Cauvin** aptekarza w Paryżu.

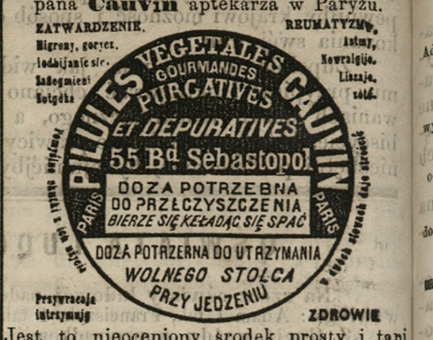

Jest to nieoceniony środek prosty i tani a niezawodny przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom zaskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.* Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: *przywracają i utrzymują zdrowie.*

Prawdziwe pigułki Cauvin'a konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi. Wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastósowane do klimatu Rosyi i Polski.

Dostać można we wszystkich aptekach Cesarstwa i Królestwa, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza i Elsnera; we Lwowie u pana Mikolasch, w Krakowie u p. J. Trauczyńskiego; w Warszawie w składach materyałów aptecznych u pp. Gallego i Spiessa. (848)

Szanowną publiczność mam honor zawiadomić, że z dniem 2go marca rb. otwieram w **Bninie** (986)

Skład
piwa grodziskiego
z browaru p. Bibrowicza, jak również piw zagranicznych w butelkach. — Długoletnią praktyką w tym zawodzie doświadczony, jestem w stanie wszelkim wymaganiom szanownych odbiorców moich sprostać i polecając to przedsięwzięcie moje łaskawym względom przyobiecuję rzetelny towar i skorą usługę. Z szacunkiem

N. Pudelewicz.

Folwark,

½ 1 mili odstacyi kolei żelaznéj, mający **300 mórg ziemi** w połowie większéj pszennéj; **75 mórg łąk** dobrych dwusiecznych, z inwentarzem dobrym i kompletnym, tak żywym jako martwym jako téż z budynkami gospodarczemi murowanemi i obszernym domem mieszkalnym, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Zaliczki potrzeba 6000. Poste restante **A. Z. 100. Gnieźno.** (952)

W mieście Poznaniu położony, bardzo zyskowny grunt do zamiany na **wsie**

młyn wodny

lub **posthalteryą.**

Bliższych szczegółów udzieli Expedycya Dzien. Pozn. (731)

Dominium Gola pod Gostyniem ma na sprzedaż kilkaset

rur glinianych
z mufami,

zewnątrz i wewnątrz polewanych, po 3 stopy długości, 6 cali w świetle obejmujących. (971)

Rządzca, żonaty, z małą familią, mówiący obu językami krajowemi, posiadający świadectwa chlubne, szuka od św. Jana r. b. miejsca. O łaskawe oferty uprasza pod lit. **A. M. Pakosław** pod Miejską Górką poste restante. (966)

Ogrodowego, żonatego, któryby pełnił i usługę, poszukuje się zaraz. Listy sub. **W. P.** poste restante **Robaków.** (985)

OGRODNIK bezżenny, polak, udoskonalony w swym zawodzie od lat 15 może zaraz lub od 1 kwiet. rb. miejsce przyjąć. Ad. **P. P. No. 35 Janowiec post. rest.** (994)

Kurs papierów na giełdzie.
Berlin, dnia 26 lutego 1872.

Akcye zakładowe kolei żelaznych.

Akwizgrań.-mastrych.	4	50¾ pł.
Berlińsko-zgorzelicka	4	89⅜ pł.
Berl.-poczdam.-magdb.	4	239¾ pł.
Berlińsko-szczecińska	4	187¾ pł.
Czeska kolej zachodn.	5	118⅛ pł.
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	4	66½ pł. i żąd.
Koléj po prawym brzegu Odry	5	113½ pł.
Marchijsko-poznańska	4	60¾ pł.
Dolnocnoszląz.-n arch.	4	94⅞ pł.
Górnoszląs. kol. lit. A. C.	3½	225⅛ pł.
dito lit. B.	3½	196 pł.
Wschodniopruska kol. południowa	4	49½ pł. i żąd.
Nadreńska	4	175 pł.
dito lit. B.	4	98½ pł.
Starogardzko-poznańs.	4½	99¾ pł.
Brzesko-kijowska	5	71⅝ pł.
Brzesko-grajewska	5	44¼ pł.
Galicyjska Ludwika	5	116½ i ¾ pł.
Austr.-franc. koléj pań.	5	237-6½-¾ pł.
Austr. półn. zachodnia	5	130- i 29¾ pł.
dito koléj Rudolfa	5	79⅜-⅞ pł.
dito koléj południ.	5	124¼-3¾-⅞ pł.
Węgiersko-galicyjska	5	— pł.
Warszawsko-bydgosk.	4	— pł.
Warszawsko-wiedeńsk.	5	82⅜ pł.
Elżbiety koléj zachod.	5	110⅜ pł.
Wrocławsko-warszaws.	—	—

Krajowe obligacye pierwotne.

Akwisgr.-mastr. I emis.	4½	91⅜ pł.
dito II emis.	5	98⅛ pł.
dito III emis.	5	97½ pł.
Berlińsko-zgorzelicka	5	103 żąd.
Berl.-poczd.-magdeb. lit. A i B.	4	— pł.
lit. C.	4	93 żąd.
lit. D.	5	100¼ pł.
Koloń.-mind. I emis.	4½	100 pł.
dito II dito	5	102⅜ żąd.
dito II dito	4	— pł.
dito III dito	4	91¾ pł.
dito III dito	4½	99½ żąd.
dito IV dito	5	91¾ pł.
dito V dito	4	91¾ pł.
Marchijsko-poznańska	4	102 żąd.
Magdeb-halbersztacka	4	99½ pł.
dito z r. 1865	4½	99½ pł.
dito z r. 1870	5	102 pł. i żąd.
Górnoszlązka litera A.	4	93¼ pł.
dito litera B.	3½	— pł.
dito litera C.	4	93¼ pł.
dito litere D.	4	93¼ pł.
dito litera E.	3½	85⅝ pł.
dito litera F.	4½	99¾ pł.
dito litera G.	4½	99⅜ pł.
ditt litera H.	4½	99⅜ pł.
Górnośl. brzegs.-niska	4½	99½ żąd.
dito koźlo-bogumiń.	4	92½ pł.
dito III emisya	4½	— żąd.
dito IV emisya	4½	99 żąd.
dito IV emisya	5	102¼ pł.

Górnoszl. starog.-pozn.	4	— pł.
dito II emisya	4½	98⅞ pł.
dito III emisya	4½	98⅛ pł.
Wsch.-prus. kol. południ.	5	101½ pł.
dito litera B.	5	101½ pł.
Kol. po praw. brzeg. Odr.	5	103 pł.

Zagraniczne obligacye pierwotne.

Charkowsk.-azowsk.	5	93½ pł. i żąd.
Charkow-kremencz.	5	93½ żąd.
Gal. koléj Karola Ludw.	5	94⅜ pł.
dito II emisya	5	91⅝ pł.
dito III emisya	5	89⅜ pł. i żąd.
Jelecko-orelska	5	93⅝ pł.
Jelecko-woroneżka 2½	5	91 pł.
Kozłowsk.-woroneżka	5	94⅞ pł.
Kursko-Charkowska	5	93½ pł. i żąd.
Kursko-Kijowska	5	94⅜ pł.
dito mała	5	— pł.
Lwowsko-czerniejows.	5	68⅛ pł.
dito II emisya	5	77⅝ pł.
dito III emisya	5	71½ pł.
Moskiews.-riażańska	5	96½ pł.
Moskiews.-smoleńska	5	93¾ pł. i żąd.
Austr.-franc. koléj	3½	299¼ pł.
Węgiers. kolej wschod.	5	75 pł. i żąd.
Riażańsko-kozłowska	5	94½ pł.
Szujsko-iwanowska	5	93½ żąd.
dito mał.	5	— żąd.
Warszaws.-wied. II em.	5	96⅝ pł.
dito małe	5	— pł.
dito III em.	5	96⅛ pł. i żąd.
dito małe	5	— pł. i żąd.

Niemieckie papiery.

Półn.-niem. poż. związ.	5	100¾ pł.
Dobrow. poż. państw.	4½	100¾ pł.
Pożyczka państ. z r. 1859	5	100½ pł.
Obligi długu państwa	3½	89¼ pł.
Prem. poż. pańs. z 1855	3½	121¾ żąd.
Listy zastawn. prusk.	3½	85⅛ pł.
dito	4	94½ pł.
dito	4½	101 pł.
dito	5	101⅜ pł.
Pomorskie listy zastaw.	3½	83⅝ pł.
dito	4	93½ pł.
dito	4½	101⅛ pł.
Poznańskie (nowe)	4	92¾ żąd.
Szląskie	3½	— pł. i żąd.
dito lit. A.	4	— pł.
dito nowe	4	— pł.
Zachodnio-pruskie	3½	82⅜ pł.
dito	5	93½ żąd.
dito	4½	100 pł.
dito II serya	5	103½ pł.
ditto dito	4	93½ żąd.
Listy rent. pomorskie	4	96½ pł.
dito poznańskie	4	95⅛ pł.
dito pruskie	4	96 pł.
dito szląskie	4	96¾ pł.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	4⅕	63¼ pł.
dito papier.	4⅕	56⅜-⅞-⅝ pł.
dito losy z 1854.	4	86 żąd.
dito losy z 1860	—	91⅛ pł.
Austr. losy z 1858	5	113 pł.
dito losy z 1864	—	88¾ pł.
Rosjsk. polsk. oblig. skob	4	75¾ pł.
Pols. listy zast. III em.	4	74⅜ pł.
dito nowe	5	74½ żąd.
Pols. listy likwidacyjn.	4	63⅜ pł.
Ameryk. pożycz. 1882	6	96¾ pł.
dito 1885	6	97½ pł.
dito	5	94⅞ pł.
Bukar. losy 20-frank.	—	— pł.
Rumuńska pożyczka	8	— pł.
Rum. oblig. kol. żel.	7½	50⅞-1⅜ pł.
Renta francuzka	5	88⅝ pł.
Włoska renta	5	65⅝ pł.
Pożycz. turecka z r. 1865	5	48⅝-½ pł.
dito z r. 1869	5	58⅛ pł.

Akcye bankowe i banków kredytowych.

Pow. bank depozyt.	5	— pł.
Berlińs. stowarz. handl.	4	153¾ pł.
Berlińs. bank lombard.	5	95¼ pł.
Berlińs. bank meklers.	4	150 pł.
Berlińs. bank meklers. produktów	5	130¼ pł.
Wrocław. bank dyskon.	4	179 pł.
dito wekslowy	4	— pł.
Gdańsk. stow. bankowe	4	103 pł.
Gdański bank prywatn.	4	118 pł.
Darmstadzki bank	4	191 pł.
dto zwany Zettelbank	4	122⅞ pł.
Desawski bank kredyt.	—	13¾ pł. i żąd.
Niemiecki bank narod.	5	106 pł.
dito dito Unii	4	129½ pł.
Stowarzysz. dyskont.	4	217⅛ pł.
Hamburgs. bank handl.	5	122⅓ pł.
Gotajski bank kredyt.	4	116 pł.
Hanowerski bank	4	113 pł.
Heski bank	4	96¾ pł.
Włosko-niemiecki bank	6	— pł.
Królewiecki bank pryw.	4	116½ pł.
Królewiecki bank stow.	5	121¼ pł.
Kwileckiego i Sp. bank	5	130 pł.
Magdeb. stow. bankowe	4	133 żąd.
Magdeb. stow. mekler.	4	133 pł.
Magdeb. bank pryw.	4	106½ pł.
Meinigski bank kredyt.	4	164 pł.
Austryack. zakład. kred.	5	210½-09½-⅞ pł.
Austr.-niemiecki bank	5	117⅞ pł.
Wschodnio-niem. bank	4	109 pł.
Pomors. bank. ryc.	4	113¾ pł.
Poznańs. bank prowinc.	4	117 żąd.
Pruski bank akcyjny	4	215 pł.
Pruski bank akc. centr.	5	126⅞ pł.
Prowinc. stow. dyskont.	5	141½ pł.
Szląskie stowarz. bank.	4	178½ pł.
Szczecińs. bank stowarz.	4	104⅜ pł.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

Fryderyksdory	113⅔ pł.
Korony złote	110¼ żąd.
Napoleonsdory	5. 10⅜ pł.
Imperyały	5. 15¼ pł.
Dolary	1. 11⅝ pł.
Złoto w sztab. funt coln.	462¾ pł.
Śrebra funt celny	29. 20 pł.
Zagranicz. noty bank.	99¾ pł.
Austryack. noty bank.	89⅛ pł.
Rosyjskie noty bank.	83⅜ pł.
Francuskie noty bank.	— pł.

Drukiem i Nakładem drukarni J. I Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.